Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

K[…]R ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 8 stycznia 1939 r. | Nr. 8

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

ś. † p.

EDWARD BOLESŁAW KRASUSKI

DOKTÓR MEDYCYNY

b. lekarz fabr. Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, b. lekarz Ubezpieczalni Społecznej i Ordynator miejscowego szpitala

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6 stycznia 1939 r., przeżywszy lat 68.

Eksportacja z domu żałoby na kolonii fabr. Hulczyńskiego do kościoła parafialnego, nastąpi w niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 15.30. Następnego dnia w poniedziałek, 9 bm. o godz. 9-ej rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne i odprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamiają do głębi wstrząśnięci strasznym ciosem

ŻONA, CÓRKA, SYN, ZIĘĆ, WNUCZKI I RODZINA

Polsko-węgierska granica

ARMIA WĘGIERSKA ZAJMIE RUŚ!

Jedyna odpowiedź na prowokacyjny atak bojówek Wołoszyna na węgierskie miasto Munkacz

BUDAPESZT, 7.1. Wiadomość o podstępnym ataku bojówek Wołoszyna i regularnych oddziałów wojsk czeskich na Munkacz, wywołała olbrzymie oburzenie w stolicy Węgier. Wiadomości, jakie nadeszły z Munkacza, stały się przede wszystkim przedmiotem obrad rządu. Dzienniki poranne przynoszą dokładny opis podstępnego napadu na Munkacz. Czesi wykorzystali moment, kiedy władze cywilne przejęły administrację terenów zajętych ostatnio z rąk władz wojskowych.

Niewątpliwie Wołoszyn przypuszczał, że uda mu się w chwili zamieszania zająć miasto Munkacz. Jak wiadomo, Ruś Zakarpacka nie posiada żadnego większego miasta. Stolica „Huszt" to nędzna mieścina, w której brak pomieszczenia dla ministerstw Wołoszyna. Brak miejsca doprowadził do tego, że rząd Wołoszyna zwrócił się do Czechosłowacji z prośbą o pomieszczenie części urzędów karpatoruskich w terytorium słowackim.

Sfery węgierskie komentując atak na Munkacz podkreślają, że atak ten był celowo i planowo przygotowywany. Oddział pancerny wkroczył na terytorium węgierskie i stoczył regularną bitwę z wojskami węgierskimi. Po stronie węgierskiej padło aż czterech zabitych oficerów i pięciu żołnierzy. Podkreśla się tu ofiarność oficerów węgierskich, którzy szli w pierwszym szeregu, aby odeprzeć atak wroga. Stwierdzono niezbicie, iż obok bojówek Wołoszyna w ataku wzięły udział regularne wojska czeskie. Przede wszystkim artyleria czeska ostrzeliwała Munkacz i to nawet w momencie, gdy toczyły się już rokowania o zaprzestanie walki.

Wykręty czeskie, mówiące o jakimś samowolnym rozkazie tajemniczego majora, znajdują tutaj odpowiednią ocenę.

Zarówno w sferach oficjalnych, jak i w szerokich kołach ludności uważa się, że atak czeski jest planową robotą, mającą na celu spowodowanie konfliktu zbrojnego.

Obecnie panuje tu powszechne przekonanie, że należy jak najszybciej zlikwidować ognisko niepokoju, jakim jest Ruś Zakarpacka. Wypadki w Munkaczu przyspieszą dalszy rozwój sytuacji. Armia węgierska musi wkroczyć na Ruś, aby raz wreszcie położyć kres prowokacjom rządu Wołoszyna. Oto jest jedyny wniosek z wczorajszych wydarzeń.

ś. † p.

Dr KRASUSKI EDWARD

długoletni lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

zmarł w dniu 7.1.1939 r.

W Zmarłym straciliśmy sumiennego i oddanego Instytucji pracownika.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA
Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu

ś. † p.

Dr med. Edward Bolesław Krasuski

b. Ordynator Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu, długoletni członek Związku Lekarzy P. P. Oddział Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, zmarł dn. 6 stycznia 1939, przeżywszy lat 68.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Paderewskiego Nr 60 do kościoła parafialnego w Zawierciu nastąpi w dniu 8 stycznia b.r. o godz. 14,30, a w dniu 9 stycznia b.r. o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne i odprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO
ODDZIAŁ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W SOSNOWCU.

Projekt ustawy

UBEZPIECZENIOWEJ

WARSZAWA, 7.1 (Tel. wł.) Dziś w Sejmie pod przewodnictwem posła Szczepańskiego obradowała grupa posłów OZN nad projektem rządowym ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych. Obrady, które miały na celu zapoznanie posłów z tym projektem, zamieniły się w dyskusję, w czasie której zaproponowano wprowadzenie do projektu szeregu drobnych zmian. Sam projekt zmierza do ujednolicenia przepisów, dotyczących sądów ubezpieczeniowych i rozciągnięcia ich na całe państwo.

Kościoł polski w Moskwie

ODDANY PRZEZ WŁADZE

MOSKWA, 7.1 (PAT). Według informacji ze źródeł miarodajnych, kościół polski w Moskwie pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, który zamknięty został w roku ubiegłym i zamieniony na klub, obecnie został przez władze sowieckie całkowicie restytuowany.

Władze sowieckie poinformowały przewodniczącego komitetu kościelnego, iż kościół każdej chwili może być oddany do użytku wiernych.

Sprawa obsadzenia stanowiska proboszcza tego kościoła pozostaje otwarta.

Goering, Ciano, Beck i Stojadinowicz

odbędą rozmowę 19 stycznia w Jugosławii

Sprawy Europy Środkowej omawiano w Berchtesgaden

BERLIN, 7.1. Według opinii dobrze poinformowanych kół niemieckich, sobotnia 3-godzinna rozmowa między Hitlerem i Beckiem doprowadziła do pozytywnych rezultatów. Jak tłumaczą te koła, Hitler miał wykazywać min. Beckowi, że cele polityki niemieckiej w Europie południowo-wschodniej w żadnym razie nie są zwrócone przeciw Polsce. Koła niemieckie podkreślają dalej, że istniejąca od pięciu lat pokojowa współpraca między Berlinem i Warszawą będzie nadal kontynuowana w dotychczasowym duchu.

Zwłaszcza zwracają uwagę na serdeczną formę, w jakiej prowadzone były rozmowy. Hitler przywitał min. Becka u wjazdu do swej rezydencji w Berghof i przy odjeździe odprowadził go do samochodu. Ten gest uprzejmości stosuje Hitler tylko wobec gości, którym chce wyrazić swe szczególne przyjazne uczucia.

Wreszcie poruszono także sprawę mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce oraz zagadnienie Kłajpedy. Min. Beck nie sprzeciwiał się polepszeniu bytu ludności niemieckiej w Kłajpedzie, miał jednak, wedle informacji ze źródeł niemieckich, obstawać przy integralnym utrzymaniu statutu Kłajpedy, tudzież przy zasadzie regulowania tych spraw na zasadzie porozumienia z państwami zainteresowanymi, to zn. z Litwą i Polską.

Omówiono poza tym sprawę sytuacji w Europie południowo-wschodniej. Pod tym względem rozmowa miała mieć ogromne znaczenie. Obecnie oczekują, że nastąpią rozmowy pomiędzy Niemcami, Polską i Litwą. Poza tym wielkie znaczenie przypisują rozmowom między Goeringiem, min. Ciano, min. Beckiem i premierem Stojadinowiczem, które odbędą się 19 stycznia podczas polowania urządzonego w Jugosławii przez prem. Stojadinowicza. Nie jest wykluczone, że termin polowania będzie przesunięty, by móc te rozmowy gruntownie przygotować. (O innych opiniach piszemy na str. 8-ej).

Ostatnia droga Wielkiego Polaka

S. P. ROMAN DMOWSKI

SPOCZĄŁ W GROBIE RODZINNYM

WARSZAWA, 7.1 (PAT). Dziś w godzinach rannych odbyły się uroczystości, związane z oddaniem ostatniej posługi ś. p. Romanowi Dmowskiemu.

O godz. 7.30 rano trumna ze zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego została przeniesiona z kaplicy przedpogrzebowej Katedry św. Jana do nawy głównej i ustawiona na wysokim katafalku. Na trumnie złożono sztandar o barwach państwowych. W przeniesieniu wzięło udział najbliższe otoczenie Zmarłego i naczelne władze Stronnictwa Narodowego.

Od wczesnych godzin Katedra św. Jana zaczęła się wypełniać publicznością, przybyłą oddać hołd ś.p. Romanowi Dmowskiemu. Wokół katafalku ustawiły się liczne poczty sztandarowe zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, poszczególnych placówek tegoż stronnictwa z całej Polski, korporacyj i stowarzyszeń akademickich, Związku Hallerczyków i szeregu organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Przed godz. 11 przybywają do Katedry najbliżsi współpracownicy Zmarłego, przyjaciele i zajmują miejsca w krzesłach przed katafalkiem i w środkowej nawie przed głównym ołtarzem. W stallach zasiadło duchowieństwo.

O godz. 11 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, które celebrował w asyście duchowieństwa J. E. ks. biskup prof. dr Antoni Szlagowski. Kazanie wygłosił ks. prałat Marceli Nowakowski.

Po skończonym nabożeństwie, trumnę wzięli na barki członkowie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego i przy dźwiękach dzwonów formuje się powoli kondukt żałobny, prowadzony przez J. E. ks. biskupa Niemirę. Czoło konduktu otwierają wieńce, niesione przez delegację, dalej idą poczty sztandarowe. Sokoli, korporacje, młodzież akademicka.

Trumna niesiona na barkach przez członków zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, zostaje złożona na Placu Zamkowym na karawan.

Za karawanem postępuje najbliższe otoczenie Zmarłego, Jego dawni współpracownicy i towarzysze pracy politycznej i wielkie rzesze publiczności. W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Romanowi Dmowskiemu wzięła udział delegacja Uniwersytetu Poznańskiego, którego Zmarły był doktorem honorowym.

Kondukt żałobny posuwa się trasą Plac Zamkowy, most Kierbedzia, Pl. 11 Listopada — wzdłuż tych ulic ustawiły się niezliczone tłumy, które przyłączają się do konduktu.

O godz. 15.0 czoło konduktu dociera do cmentarza Bródnowskiego.

Obok grobu rodzinnego Dmowskich ustawiono katafalk, na którym spoczęła trumna ze zwłokami śp. Romana Dmowskiego. Po oddaniu hołdu ś.p. Romanowi Dmowskiemu przez naczelne władze Stronnictwa Narodowego odbyła się defilada delegacyj, biorących udział w pogrzebie.

O godz. 16.35 J. E. ks. biskup Niemira odprawił modły żałobne nad trumną po czym zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

O godz. 17 trumnę przy dźwiękach werbli złożono do grobu rodzinnego.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział kilkaset osób z Zagłębia Dąbrowskiego oraz delegacja górników z orkiestrą.

Niemcy i Stany Zjednoczone

starają się o tereny dla żydów w koloniach włoskich

LONDYN, 7.1 (PAT). Korespondent PAT dowiaduje się szczegółów wizyty, jaką trzy dni temu ambasador amerykański w Rzymie Philips złożył z polecenia Roosevelta Mussoliniemu. W toku tej wizyty Philips doręczył Mussoliniemu memoriał Roosevelta, omawiający sprawy uchodźców żydowskich z Niemiec.

Prezydent Roosevelt wzywa Mussoliniego, aby przyczynił się do załatwienia tej sprawy i dopuścił do masowej kolonizacji uchodźców żydowskich w Abisynii. W drugim punkcie Roosevelt zwraca się do Mussoliniego z prośbą, aby podjął się interwencji u kanclerza Hitlera, celem uzyskania dla uchodźców żydowskich z Niemiec lepszych warunków przy opuszczaniu Niemiec, zwłaszcza jeżeli chodzi o wywiezienie kapitałów i dobytku.

W pierwszej sprawie Mussolini dać miał odpowiedź odmowną, zaś co do drugiej — przychylną.

RZYM, 7.1 (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że pogłoski o zwróceniu się prezydenta Roosevelta do Mussoliniego z propozycją podjęcia się roli pośrednika w kwestii żydowskiej, są o tyle nieścisłe, iż prezydentowi Rooseveltowi chodzi nie tylko o uregulowanie kwestii żydów niemieckich, lecz uregulowanie kwestii żydowskiej w Europie. W tym też duchu wystąpił prezydent Roosevelt z inicjatywą, proponując Mussoliniemu, aby podjął się pośrednictwa w sprawie ułatwienia emigracji żydom ze wszystkich państw w których istnieje kwestia żydowska. Propozycja ta została Mussoliniemu przedłożona w formie memorandum, które wręczone zostało Mussoliniemu przez ambasadora amerykańskiego w Rzymie w dniu 3 bm. Na memorandum to prezydent Roosevelt nie otrzymał jeszcze odpowiedzi, jednakże w toku rozmowy z ambasadorem amerykańskim, Mussolini wyraził gotowość podjęcia się roli pośrednika i nawiązania w tej sprawie łączności, przede wszystkim z Hitlerem.

Jak słychać, Mussolini zdecydował się poruszyć przede wszystkim kwestię finansowania emigracji żydowskiej.



Trzy powiaty Kielecczyzny

objęte epidemią tyfusu

KIELCE, 7.1. Epidemia tyfusu plamistego w Kieleckim, aczkolwiek nie rozszerza się, trwa jednak nadal.

W Miechowie, Jędrzejowie, Wodzisławiu, Chęcinach choruje na tyfus plamisty kilkadziesiąt osób. Epidemią dotknięte są trzy powiaty: Miechowski, Jędrzejowski i Kielecki.

W Miechowie zarządzono ścisłą kwarantannę w obawie przed zawleczeniem zarazy do Krakowa. Miasta nikomu opuszczać nie wolno. Również Chęciny pod Kielcami odcięte są całkowicie niemal od świata. Autobusy przejeżdżają przez to miasto nie zatrzymując się.

Kielecki oddział PCK skierował do Chęcin kilkunastu sanitariuszy i sanitariuszek. Poza tym energiczną akcję przeciwepidemiczną prowadzą organa wojewódzkiej służby zdrowia przy współpracy oddziału bakteriologicznego i lekarza epidemicznego kieleckiej filii Państwowego Zakładu Higieny.

W Kielcach nasilenie epidemii jest znacznie mniejsze.

W Radomiu również zanotowano kilka wypadków zachorowań na tyfus plamisty. Chorych izolowano w szpitalu epidemicznym.

Stwierdzono, że epidemia została zawleczona do Radomia przez rodzinę wędrownych kataryniarzy, przybyłych z miechowskiego.

W Jędrzejowie i Wodzisławiu

opieczętowano synagogi, domy modlitwy chedery i sklepy

JĘDRZEJÓW, 7.1. W związku z epidemią tyfusu plamistego onegdaj bawiła w Jędrzejowie i Wodzisławiu (pow. Jędrzejowski) specjalna komisja ministerialna zdrowia, która dokonała inspekcji sanitarnej synagog, domów modlitw, chederów i sklepów.

W wyniku inspekcji opieczętowano w Wodzisławiu synagogę i 7 domów modlitw, w Jędrzejowie zaś synagogę, oraz 16 domów modlitw i chederów. Ponadto opieczętowano kilka sklepów żydowskich, oraz niektórym sprzedawcom, zgolono, wzgl. ostrzyżono brody. Targi w bydwu miastach zawieszono, przyjazd do tych miejscowości ograniczono, przy czym w Wodzisławiu zatrzymywanie się autobusów jest zakazane.

Odkażanie ludności trwa w dalszym ciągu. Nowych wypadków zachorowań nie zanotowano.

EPIDEMIA W MIECHOWIE WYGASA

MIECHÓW, 7.1. W następstwie przeprowadzonej przez komisję ministerialną zdrowia lustracji sanitarnej, w Miechowie opieczętowano synagogę, wszystkie domy modlitw i chedery, 13 sklepów żydowskich, łaźnię (mykwę), dwie piekarnie żydowskie, oraz wszystkie lokale organizacyj żydowskich.

Ogółem na 23 zachorowań, na tyfus plamisty zmarło 4 osoby.

Dalszych wypadków zachorowań nie zanotowano.

Nauka we wszystkich szkołach miechowskich rozpocznie się dopiero w dniu 20 bm.

Komisja ministerialna stwierdziła celowe i energiczne zarządzenia lekarza powiatowego, dr Pietruszewskiego w chwili wybuchu epidemii m. in. przez szczepienia i izolowanie ludności, dzięki czemu epidemia wygasa.

„Czarne koszule"

ZAATAKOWAŁY FRANCUSKĄ LINIĘ KOLEJOWĄ POD DŻIBUTTI

LONDYN, 7.1. Jak donosi korespondent „Daily Telegraph" z Dżibutti, grupa „czarnych koszul" próbowała zaatakować dworzec kolejowy Iredana na linii kolejowej Dżibutti — Addis-Abeba w prowincji Harrar. Przypisują to kampanii prasowej ukazującego się w Addis-Abebie dziennika „Corriere del Impero". Atak skierowany był przeciwko francuskim kolejarzom.

Komisarz włoski w Iredanie przywrócił znowu spokój. Batalion wojsk włoskich przybył z Addis-Abeby do Iredany. Drugi incydent wydarzył się na stacji pomp w pobliżu Al-sa-biet, ostatniej stacji kolejowej we francuskim Somali. Wydaje się, że niektóre gorące głowy wśród faszystów, mieszkających w Abisynii, chciały spróbować przez incydenty zmusić rząd włoski do działania przeciwko Francji.

Skandal karciany w Łodzi

ŁÓDŹ, 7.1 (Tel. wł.) Ostatnio, jak grzyby po deszczu, powstają w Łodzi liczne domy gry wgromadzone w lokalach organizacji o charakterze towarzyskim, które pewne jednostki wykorzystują dla własnych celów zarobkowych urządzając specjalne posiedzenia, podczas których uprawia się hazard. Obroty dochodzą do setek tysięcy złotych.

Onegdaj podczas uprawiania hazardu przy ul. Piotrkowskiej, doszło do awantury i rękoczynów. Tylko wskutek taktownej interwencji obecnych zakończyło się bez gorszych następstw i strzelaniny.

Bogaty ziemianin p. J. S. przegrał ponad 70.000 zł i następnie podjął podejrzenie co do uczciwości partnera, co wywołało awanturę. Ziemianin groził rewolwerem, jednak przeszkodzono mu.

KTO WYGRAŁ

W drugim dniu ciągnienia loterii państwowej padły następujące większe wygrane:

5000 zł na n-ry: 15991 21514 39987 52415 103944.

Stała dzienna wygrana 5000 zł padła na nr 39812

2000 zł na n-ry: 17362 34425 37128 60817 84250 111697 126070 151652.

Orkan w Japonii

TOKIO, 7.1. Na wybrzeżach Japonii panuje burza, która poczyniła wielkie straty. W pobliżu Nagasaki zatonął żaglowiec, przy czym 27 osób zginęło. Na wyspie Hokkaydo spadły śniegi, jakich nie notowano od 50 lat. Połączenia telegraficzne zostały przerwane, wobec czego brak dalszych szczegółów o skutkach burz śnieżnych.

Warto przeczytać

Pokłosie prasowe spotkania min. Becka
z kanclerzem Hitlerem

Monachium, 7 stycznia.

Przebywający w Monachium minister spraw zagranicznych Beck zwiedził wczoraj w południe wraz z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem „Dom sztuki niemieckiej", gdzie też wspólnie spożyli śniadanie. Po południu w hotelu „Czterech pór roku" odbyła się rozmowa pomiędzy von Ribbentropem a min. Beckiem. O godz. 19.30 minister spraw zagranicznych Rzeszy wydał na cześć gościa polskiego w hotelu „Czterech Pór Roku" obiad, w którym wzięli udział ambasador R. P. w Berlinie Lipski, szef gabinetu ministra spr. zagranicznych hr. Łubieński, namiestnik Rzeszy gen. von Epp, nadburmistrz Fiehler, ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, szef protokółu von Doernberg oraz otoczenie obu ministrów.

Po bankiecie p. minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Monachium.

GŁOSY I ODGŁOSY

I orędzie Roosevelta i podróż Daladiera po Afryce północnej zeszły we Francji na drugi plan wobec spotkania w Berchtesgaden. Świadczy o tym fakt, że niemal wszystkie artykuły wstępne prasy paryskiej poświęcone są konferencji w siedzibie kanclerza Rzeszy.

„L'Oeuvre" zapewnia, że rozmowy doprowadziły jakoby do porozumienia. Ma na to wskazywać szczególna uprzejmość Hitlera, który doprowadził gościa polskiego aż do oczekującego nań samochodu i wielokrotnie dał wyraz swemu żywemu zadowoleniu. W kołach politycznych Berlina i Londynu podkreśla się, że Hitler jest zadowolony. Sporządzono jakoby protokóły, których ostateczna redakcja nastąpić ma w Monachium. Nad ustaleniem protokółów pracują ambasadorowie Lipski i v. Moltke.

Z dalszych informacyj „L'Oeuvre" wynika, że kanclerz Hitler jest szczególnie zadowolony z tego, iż uzyskał zapewnienie o przychylności Polski(?) dla swojej orientacji politycznej i o anulacji wizyty Litwinowa w Warszawie. Istotne decyzje Polski tyczyć się mają Gdańska. Na przyszłej sesji Rady Ligi Wysoki Komisarz Ligi w Gdańsku ma oświadczyć, że „ustępuje miejsca Rzeszy". Polska zagwarantuje swe prawa gospodarcze. Zwykle dobrze poinformowany korespondent „Journala" w Berlinie donosi, że spotkanie w Berchtesgaden posiada wyjątkową wagę polityczną. Hitler oświadczył miał swemu rozmówcy polskiemu, że wyprowadzi wszystkie konsekwencje z ewentualnego zbliżenia polsko - sowieckiego. Hitler uskarżał się jakoby również na traktowanie mniejszości niemieckiej w Polsce. Minister polski żądał zapewnień uspokajających na punkcie planów niemieckich w odniesieniu do spraw Europy południowo - wschodniej, szczególnie na punkcie Ukrainy podkarpackiej. Hitler wyraził się rzekomo: albo współpraca polsko - niemiecka na podstawie układu styczniowego z roku 1934, albo współpraca z Moskwą i innymi stolicami. Wszakże najciekawszym jest artykuł posła prawicowego de Kerillisa w dzienniku „L'Epoque". De Kerillis gwałtownie atakuje ministra Bonneta w artykule pod tytułem „Jak Francja pcha Polskę w objęcia Hitlera". Przez 10 dni Beck czekał w Monte Carlo na zaproszenie do przyjazdu do Paryża, w końcu zaproszenie nadeszło, lecz nie z Paryża, tylko z Berchtesgaden.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje telegram z Londynu zamieszczony w dzienniku „L'Aube". Oto jego treść:

„Londyn, 6 stycznia. Ambasador niemiecki von Dircksen złożył dziś wizytę lordowi Halifaxowi i nalegał na konieczność szybkiego rozwiązania problematu gdańskiego, Halifax jest referentem sprawy gdańskiej w komitecie gdańskim Ligi Narodów. Daje się do zrozumienia w Berlinie, że na sesji styczniowej Rady Ligi ktoś wystąpi z inicjatywą zlikwidowania posterunku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Temat ten był jakoby głównym tematem rozmów polsko-niemieckich w Berchtesgaden. Wysoki Komisarz Burkhardt ma się udać jakoby na najbliższą sesję Rady Ligi Narodów do Genewy i oświadczyć, że obecność jego w Gdańsku nie służy więcej żadnemu pożytecznemu celowi".

Zwrócić należy uwagę, że wszystkie informacje prasy, zarówno z Berlina, Londynu jak i wywody publicystów francuskich kładą główny nacisk na możliwość zlikwidowania w Gdańsku posterunku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

W „Journal des Debats" Bernus pisze: „Podróż ministra polskiego do Paryża byłaby nie tylko pożyteczna, lecz w najwyższym stopniu konieczna. O wynikach konferencji w Berchtesgaden nic jeszcze nie wiadomo konkretnego, wszak że wydaje się pewnym, że Hitler jest zadowolony. Możliwe jest, że kanclerz Rzeszy nie uważa za naglą sprawę Ukrainy sowieckiej. W każdym razie Niemcy wolą układ polubowny na przykład zgodę na likwidację posterunku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Informacje z Berlina — pisze dalej Bernus — dają do zrozumienia, że w Berchtesgaden była także mowa o Śródziemnomorzu. Półoficjalna prasa polska dawała wielokrotnie do zrozumienia Francji, że na tym punkcie rząd polski zastrzega sobie wolną rękę wobec Francji. W ogóle trudno o sytuację bardziej paradoksalną, niż ta, w jakiej znajduje się sojusz polsko-francuski. Urzędowo istnieje on wciąż na papierze, de facto obydwa rządy od dawna nie są ze sobą w kontakcie i nie porozumiewają się.

Bernus kończy żądaniem wyjaśnienia rzeczywistej wartości sojuszu polsko-francuskiego. Wiadomości nadchodzące z Berlina są całkowicie zgodne ze wszystkim, o czym mowa wyżej. Prasa niemiecka daje wyraz zadowolenia z przemian ostatnich dni. Jest to zupełnie zrozumiałe. W zamian godne są uwagi komentarze prasy angielskiej. Są one zresztą zadziwiająco zgodne. „Tims" piszę w ten sposób: „Można sobie łatwo wyobrazić, co Polska w stanie jest zaofiarować Niemcom. Trudniej jest dostrzec, co Niemcy mogą w zamian zaofiarować Polsce". Prawicowy „Daily Express" pisze: „Sprawa Ukrainy wymaga wysiłku przygotowawczego, obliczonego na okres trzechletni. W zamian zagadnienia Kłajpedy, Gdańska i inne są mniej skomplikowane. Mogą one być rozwiązane w okresie trzymiesięcznym. Możliwe zresztą, że Anglia nie będzie interweniowała, jak również Francja(?).

Ognisko niepokoju

Po wypadkach na pograniczu
węgiersko-czeskim

Niesprowokowana agresja ,— niezwykły incydent graniczny, lecz prawdziwa napaść — oddziałów czeskich i osławionych bojówek Wołoszyna na Munkacz, nie powinna dla nikogo być niespodzianką.

Narzucony ludowi karpatoruskiemu znienawidzony powszechnie „premier" Wołoszyn może rządzić tylko terrorem. Nie mając oparcia we własnym społeczeństwie, oparł się o napływowe, awanturnicze elementy, z których utworzone zostały oddziały „siczowców", bezprzykładnie gnębiące nieszczęsną ludność Rusi.

Ambitnym bojówkom Wołoszyna za ciasno jednak było w groteskowej „stolicy" Huszcie. Przede wszystkim zaś nie mogą sobie dać rady z ludnością ruską, która nie chce się pogodzić ze sztuczną granicą.

Stąd pewno narodził się rozpaczliwy pomysł ataku na Munkacz, którego odzyskanie podniosłoby prestiż Wołoszyna i jego krwawego reżymu w oczach ludności.

W podstępnej agresji wzięły udział także wojska czeskie. Nastąpiła zaś ona po długiej serii innych poważnych zajść na granicy czesko-słowacko-węgierskiej i na pograniczu Śląska Zaolziańskiego.

Świadczy to dobitnie o stanie anarchii na granicach państwa czecho-słowackiego i nie pozwala żywić zaufania do obietnic Pragi, która wciąż głosi, iż pragnie dobrych stosunków z sąsiadami, a tymczasem nie chce czy nie umie położyć kresu działalności różnych awanturniczych elementów przeciw sąsiednim państwom.

To też nasuwa się nieodparty wniosek, że stosunki na granicach Czecho-Słowacji są źródłem niepokoju w Europie środkowej. W szczególności zaś jest ogniskiem niepokoju pogrążona w anarchii i chaosie Ruś Podkarpacka.



PREMIER FRANCJI DALADIER W TUNISIE

Moment wręczenia przez Beya Tunisu premierowi Daladier w pałacu Beya w Bardo pod Tunisem najwyższego rodzinnego odznaczenia „Nicham Iftikar", nadawanego dotychczas tylko prezydentom republiki francuskiej.

Munkacz - miasto bez cmentarza
zbombardowane przez czeskie granaty

Na Munkacz — drugie co do wielkości miasto dawnej Rusi Zakarpackiej, dziś należące do Węgier — padły czeskie granaty.

Munkacz — to niewielkie miasto. — Liczy wszystkiego 22.000 mieszkańców, posiada jeden porządny hotel Csillag, który, jak wynika z ostatnich depesz, zbombardowany został przez Czechów.

Tutaj w kawiarni w ostatnich miesiącach zbierała się śmietanka miejscowa. Tu dyskutowano nad sprawami polityki, kiedy Ruś Zakarpacka stała się ośrodkiem zainteresowania całej Europy. Prawą stronę sali zajmowali zwolennicy Węgier, środek adherenci Pragi i autonomii, lewą — „niezdecydowani".

Przed wojną mieszkało w Munkaczu 85 proc. Węgrów. Po utworzeniu republiki, Praga ostro, bezwzględnie zabrała się do czechizowania miasta. Przybyła cała armia urzędników. Wielu Węgrów odstawiono do granicy i pozostawiono na pastwę losu.

Zabroniono mówić po madziarsku, zmuszano rodziców do zapisywania dzieci do szkół czeskich. Patriotów osadzano w więzieniu, działacze karpatoruscy otrzymywali grube łapówki za „lojalność".

Tlił się jednak bunt przeciw okupantom. Nawet w kawiarni Csillag po wyjściu pana starosty i pocztmistrza rozmawiano po węgiersku, orkiestra grała smętne czardasze. Przypominano sobie dawne stare, dobre czasy, kiedy można było każdej chwili jeździć do Budapesztu, sprzedawać drzewo i tytoń bogatym kupcom węgierskim.

Munkacz przed wojną rzeczywiście przeżywał „złoty okres". Tu znajdowały się fabryki tytoniu, tartaki, garbarnie, młyny parowe, papiernie, rafinerie. Tu ściągała młodzież sławna akademia handlowa.

Do osobliwości Munkacza należał również „pałac" cadyka, sławnego na całą Europę.

Wyrok wiedeński, fantazyjne wytyczenie nowych granic, wyrządziło olbrzymią krzywdę Munkaczowi. Miasto pozbawione zostało filtrów, które zostały po drugiej stronie, odcięto Munkacz od cmentarza. Stało się to źródłem dochodu dla żandarmów czeskich, którzy na granicy brali 50 koron za przepustkę od trumny.

Stefan Piotrowski

NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY C. O. P.

„MAŁY GDAŃSK"

Taką niegdyś dumną nazwę nosiło miasto Zawichost. Miasto o bardzo starych tradycjach, zapomniane w czasie niewoli i zdane na łaskę i niełaskę czasu, który wówczas nie budował lecz kruszył, nie tworzył lecz zmieniał w ruiny.

Jeszcze 5—6 lat temu miasto nie posiadało ani jednej płyty chodnikowej. Tonęło się w błocku jak 200, 300 czy 400 lat temu.

Dziś jest inaczej. Zawichost staje w jednym szeregu z innymi miastami COP, pragnącymi przystosować się do nowych warunków, stworzonych przez rozbudowę ośrodka przemysłowego.

Stworzenie z Zawichostu węzła kolejowego, łączącego zachód ze wschodem i północ z południem Polski, stwarza dla miasta zupełnie nowe możliwości rozwojowe. Przerzucenie mostu na Wiśle pod Zawichostem dla komunikacji kolejowej, kołowej i pieszej, pozwoli na rozszerzenie granic miasta.

Już dziś mówi się zupełnie wyraźnie o potrzebie na przyspieszenie dostarczenia planów rozbudowy, o przyłączeniu do miasta, leżącego na brzegu przeciwnym Janiszowa (woj. lubelskie, pow. janowski), Trójcy (woj. kieleckie, pow. opatowski) oraz Winiar i Winiarek (woj. kieleckie, pow. sandomierski).

Ogółem całe miasto obejmie przestrzeń ok. 8.500 ha.

PRÓBY ZESPOLENIA

Ten system dołączenia miejscowości prawego brzegu Wisły do miejscowości lewego brzegu (Janiszew i Zawichost oraz Sandomierz i Nadbrzezie niedawno przyłączone do miasta z woj. lwowskiego, co określiło jeden z licznych zresztą paradoksów na terenie COP — (miasto w woj. kieleckim a stacja kolejowa w lwowskim) jest zrozumiałym i konsekwentnym dążeniem do centralizacji Okręgu i zniesienia nieżyciowych i narzuconych przez zaborców granic województw.

W ten łagodny i powolny sposób dążą władze administracyjne do wydzielenia bądź całego okręgu, bądź też ustalenia nowych granic województw, bardziej korzystnych i usprawiedliwionych wobec planów rządowych.

Zespolenie to jest ważne jeszcze z jednego punktu widzenia, zapewne przez czynniki miarodajne wziętego pod uwagę.

Jest nim zatarcie śladów dawnych granic zaborczych, hańbiących naszą polską rzeczywistość i przyczyniających się do podziału ludności okręgu na galicjaków i królewiaków. Im prędzej ten podział zatraci się i zniknie w ogólnej centralizacji, tym spieszniejsza i trwalsza będzie rozbudowa Okręgu, a wpływ zespolenia dzielnic będzie miał poważne znaczenie nie tylko miejscowe lecz również o znaczeniu ogólno państwowym.

Z radością też należy witać choćby najdrobniejszą inicjatywę władz administracyjnych w tym kierunku.

PAN GEOMETRA Z 1838 R.

Myliłby się srodze ten, kto by sądził, że nikt przed tym o planach rozbudowy Zawichostu nie myślał.

W roku 1838, a więc sto lat temu, niejaki Karol Królikowski, geometra przysięgły — Królestwa Polskiego, sporządził: „Regestr Pomiaru Realności Miasta Zawichostu w Obwodzie i Gubernii Sandomierskiej położonego"

Królikowski do „regestru" tego dołączył szczegółową mapę własnoręcznie nakreśloną, na której uwzględnił kierunek rozbudowy i wytyczył ulice nowych dzielnic. Projekt ten nie doczekał się wówczas realizacji. Dopiero idea Okręgu popchnęła tę sprawę na właściwe tory.

„Regestr" wraz z mapą przechowywany jest pieczołowicie przez Zarząd miejski i dzięki uprzejmości burmistrza zapoznałem się z nim bliżej.

Trzeba przyznać panu geometrze, iż jego rozplanowanie nie różni się znacznie od projektowanego obecnie. Niebrany jest oczywiście pod uwagę Janiszów, ale rozbudowa w stronę Winiar i Trójcy jest uwidoczniona na planie. Stary ten plan przewiduje jeszcze rozbudowę na terenach pobrzeży Wisły, na przedmieściu zwanym Rybitwy.

OPIS MIASTA

Otwórzmy stary „regestr" i przejrzyjmy jego zżółkłe karty, których jest 175.

Krótka notatka o powstaniu miasta i nadawanych mu kolejno przywilejów. Pierwszy z nich nadany był w Tarczynie 6 marca 1257 r. przez Bolesława Wstydliwego, księcia ziemi krakowskiej i sandomierskiej, potwierdzony w r. 1374 przez króla Ludwika, w 1433 — przez Władysława Jagiełłę, w 1569 — Zygmunta Augusta, w 1670 — Michała Korybuta, w 1683 — Jana III, a w końcu przez Stanisława Augusta.

Następuje po tym opis wszystkich ważniejszych wypadków, dotyczących miasta, począwszy od Leszka Białego, po przez najazdy tatarskie aż do powstania listopadowego i epidemii cholery, grasującej w mieście w 1832 r.

Granice przedstawiały się następująco: „na wschód z rzeką Wisłą, Gubernją Lubelską i Gallicyą Cesarsko Austryjacką, na zachód z gruntami wsi Trójca i Piotrowice, na południe z gruntami wsi Winiary".

Ogółem miasto posiadało 2976 mórg, leżało o 12 mil od Radomia i 2 mile od Sandomierza.

Opis miasta stwierdza, że „ziemie są piaszczysto-gliniaste i położenie górzyste".

W płodach wymienia geometra poza pszenicą i warzywami „glinkę żółtą i zieloną", — zdatną do malowania domów i kamień, z którego wypalają wapno".

Handel ogranicza się do zdania: „handel zboża i wapna przy rzece spławnej".

Nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa zamieszczone w dziale pt. „Fabryki": „...oprócz gajarów i szkut żadne inne nie exystują...", „fabryki skór, kapeluszów, butów ordynaryjnych, znajdują się w złym stanie".

Jak widzimy, niewiele się od tych czasów zmieniło, mamy nadzieję jednak, że się zmieni.

W Zawichoście istniały 2 spichrze lądowe, murowane, gontem kryte, poza tym dziesięć prywatnych, z których trzy z powodu zmiany koryta rzeki nieużyteczne. Pozostałe mogły zmagazynować 160.000 korcy zboża.

W dziale: „Sposób utrzymywania się mieszkańców" nie możemy się powstrzymać od przedruku: „... utrzymują się z flisu, handlu zbożowego i wapiennego, a ledwo jedna ósma z rolnictwa, żydzi zaś właściwą sobie spekulacją trudnią".

„Naród wybrany" po stu latach nie zmienił również sposobu swego „zatrudnienia".

W dziale „jarmarki i targi" czytamy, iż według przywilejów jarmarków rocznie powinno być 15, lecz z tej liczby tylko 8 pozostały. „Targi w każdą niedzielę odbywają się"

Jeśli chodzi o wojsko, to konsystował w Zawichoście sztab pułku kozacko-dońskiego Nr 8. Nie przypuszczam aby miało to w jakikolwiek sposób wpłynąć na rozwój miasta. Przeciwnie.

CZASY OBECNE

Zamykamy stary „regestr". Spójrzmy na „dzisiaj" Zawichostu.

Z dawnych czasów pozostały ruiny stajni wspomnianego kozackiego pułku, gdzie obecnie wzniesiona została, własnymi siłami Zarządu miejskiego i Komitetu rodzicielskiego, piękna i widna szkoła powszechna. Miasto przy budżecie 25.000 zł. wydało na ten cel 50 proc. Zaznaczyć należy, iż jest to pierwsza szkoła powszechna na terenie trzech powiatów, zradiofonizowana w ten sposób, iż w każdej klasie jest głośnik.

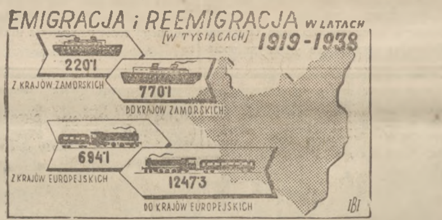
Na wprost szkoły wznosi się budynek własnymi również siłami postawiony — Dom Związku rezerwistów. Mieści on w sobie salę objętości 7.5x13 mtr. oraz świetlicę i kancelarię, gdzie obecnie stoi sześć łóżek: jest ona rodzajem schroniska, co jest tym bardziej wskazane, gdyż miasto nie posiada hotelu.

Powracając do szkoły, dziatwa prowadzi ogródki szkolne i kwiaciarstwo oraz hodowlę królików czystej krwi angorskiej, otrzymanych w wyniku konkursu rozpisanego przez szkolne kasy oszczędnościowe.

Przy tej samej ulicy powstać ma również schronisko dla starców.

Ulicę brukuje się, w czym gorliwie pomaga szkoła. Dzieciaki znoszą kamienie i pomagają w pracy. Jest to godne specjalnego podkreślenia ze względu na elementy społeczno-wychowawcze podobnej akcji.

Emigracja i reemigracja



Przyrost naturalny Polski pochłaniała przez wiele lat emigracja zamorska i europejska. Jeszcze w ciągu pierwszych dziesięciu lat po wojnie opuściło Polskę przeszło 1.500.000 obywateli, pragnących ugruntować swój byt na obczyźnie. Od roku jednak 1931, na skutek trudności gospodarczych przeżywanych przez cały świat, kwoty imigracyjne przyznawane Polsce coraz bardziej się kurczyły i obecnie są tak nikłe, że nie odgrywają już żadnej prawie roli.

Równocześnie z wychodźtwem występuje proces powrotu z wychodźtwa tych mianowicie, którzy emigrowali tylko na prace sezonowe, bądź też tych, którym nie udało się utrwalić bytu materialnego zdala od kraju ojczystego. Jak widzimy z rysunku w czasie od r. 1919 do listopada 1938 r. na 2.017.400 wychodźców, powróciło do Polski 914.200

Obecnie przyrost naturalny Polski pochłania częściowo wzrost produkcji przemysłowej, — Brak jednak kolonii i w konsekwencji terenów surowcowych sprawia, że tempo uprzemysłowienia kraju nie nadąża za przyrostem ludności. To też sprawa kolonii, w których osiedliliby się obywatele polscy i skąd przemysł czerpałby surowce, wysuwa się na pierwszy plan polskich dążeń ekspansywnych.

Marian Pietras

Najstarsza biblioteka w Zagłębiu Dąbrowskim

SZKIC MONOGRAFICZNY

Zagłębie Dąbrowskie znane jest w Polsce jako ośrodek przemysłowy, nie tak dawno powstały i rozwijający się stale — a więc bez przeszłości historycznej — jakby p. Zagłoba powiedział: „homo novus". Tymczasem pewne badania źródłowe wykazują, że opinia ta jest w dużej mierze niesłuszna. Nie dotykając już zamierzchłej przeszłości geologicznej, która jest nader sumiennie umieszczona w kratkowanej klasyfikacji uczonych mężów pod ponurą nazwą okresu paleozoicznego — można stwierdzić b. łatwo, że ten, niewielki terenem rejon, ma jednak swoją ciekawą i bogatą przeszłość.

Miasto Dąbrowa, od którego całe Zagłębie wzięło swą nazwę, posiada również (jak inne części Zagłębia) wiele pamiątek, na podstawie których można zrekonstruować zaranne dni grodu nad Pogorią i Przemszą.

Jedną ze starszych dzielnic miasta jest „Reden", przez którą w całej długości biegnie główna arteria ul. Król. Jadwigi. U zakończenia tej ulicy, po obu jej stronach, stoją szare, niskawe domki. Są to domki wzniesione dla górników przez rząd w r. 1806 oraz w latach 1824—29.

W jednym z tych właśnie domków mieści się „Biblioteka Dąbrowska", założona w 1861 r. Jak data wskazuje — jest to najstarsza biblioteka publiczna w Zagłębiu Dąbrowskim. Z tego właśnie powodu, godna jest zainteresowania się jej przeszłością. Niestety, jako licząca 78 lat, biblioteka nie posiada już wielu najważniejszych, najstarszych i najciekawszych źródeł, z których możnaby całkowicie odtworzyć jej przeszłość. Dochowały się tylko sprawozdania i dowody kasowe z różnych lat, spisy i katalogi książek, oraz niektóre protokóły z zebrań Komitetu opiekuńczego, z których dwu pierwszych, a więc najważniejszych — brak. Jednak i ten materiał, jaki dochował się do dzisiaj, może rzucić wiele światła.

Genezy powstania biblioteki należy szukać w zaraniu powstania przemysłu kopalnianego w Dąbrowie oraz w uświadomieniu narodowym i patriotycznym mieszkańców. W ruchu wolnościowym 1830—31 r. czytamy w Monografii Zagłębia — Dąbrowa wzięła żywy udział. W lasach okolicznych założono magazyny środków opatrunkowych, lekarstw, oraz broni na użytek armii powstańczej. Magazyny te pozostawały pod opieką Dąbrowian, w razie niebezpieczeństwa Dąbrowianie na własnych barkach ewakuowali magazyny w lasy po drugiej stronie Przemszy. Rozwój przemysłu przed i po powstaniu 1830—31 r. spowodował dość duży napływ nowej inteligencji, która objęła kierownicze stanowiska w rządowym górnictwie. Oba te czynniki spowodowały powstanie biblioteki — tradycja pracy niepodległościowej oraz głód książki, jaki większość inteligencji tutejszej i napływowej zaczęła odczuwać.

W r. 1861 powstał Komitet Opiekuńczy Biblioteki Dąbrowskiej, który miał za zadanie stworzenie kapitału zakładowego, zakupienie dzieł i zorganizować czytelnictwo. Brak protokółu N 1 i 2 nie pozwala na bezsprzeczne zapoznanie się z nazwiskami założycieli, ponieważ jednak wszystkie następne protokóły zawierają zawsze te same nazwiska, można śmiało twierdzić, że zmiany zapewne od pierwszego protokułu nie było.

Do pierwszych członków Komitetu Opiekuńczego (a więc zapewne był on założycielami tej najstarszej placówki kulturalnej w Zagłębiu Dąbr.), jak wykazuje protokół Nr 3 z dnia 4 maja 1862 r., i dalsze, należeli: Hempel Jan — naczelnik górniczy, Adamiecki Karol — inżynier górniczy, Polcer Julian — budowniczy, Hube Jan — zawiadowca, Turno Gustaw — rachmistrz górniczy, bibliotekarzem był Parysiewicz Franciszek — rachmistrz górniczy.

Że biblioteka powstała na skutek potrzeb ówczesnych mieszkańców „Redenu", wynika z treści protokółu N 3, — którego część dosłownie podaję: „Przede wszystkim jednak, zważywszy pod rozwagę, że podotąd znajduje się w bibliotece tylko 49 dzieł, które 75 stowarzyszonych, pragnących czytać niemogą odrazu zadowolić, i zdarza się, że niejeden zniewolony jest czekać i parę tygodni zaczym dostanie jakie dzieło do czytania, wreszcie, że z dniem dzisiej-

Miłość zwycięża

Romantyczny inżynier angielski i jego żona-Rosjanka w Warszawie

Dziś młoda para po perypetiach w Rosji przybyła już do Anglii

Onegdaj o godzinie 20.45 przybył do Warszawy pociągiem z Moskwy inżynier angielski Brian Grower wraz z małżonką Rosjanką. Grower 7 tygodni przesiedział w więzieniu na Łubiance za nielegalny przelot samolotem do Rosji, dokąd udał się po żonę, obywatelkę sowiecką, której władze sowieckie nie chciały wypuścić z Rosji. Pisaliśmy o tym swego czasu obszernie.

Poniżej zamieszczamy barwny reportaż z „Expressu Porannego“ z przybycia pp. Grower pociągiem moskiewskim na dworzec w Warszawie.

Trzy dziennikarki (dwie Angielki i jedna Polka), — przeszło dwudziestu dziennikarzy, kilkunastu fotoreporterów czekało wczoraj wieczór na Dworcu Wschodnim na przybycie romantycznego inżyniera Growera i jego żony z Moskwy.

Mała, śliczna, sławna miss Hilda Marchant, reporterka Nr 1 „Daily Expressu“, która o godzinie 5 po poł. bez wizy przyleciała z Londynu do Warszawy, — dostała wypieków na twarzy, gdy dowiedziała się, że przedstawiciel „Wagons Lits“ trzyma w ręku telegram od wielkiej agencji „Federal Press“ ofiarowującej dzielnemu inżynierowi 500 f. szterlingów (około 13,000 zł.) za wyłączność wywiadu.

— Niedobrze. My dajemy tylko 200 funtów (5.000 zł) —szepnęła. Miss Marchant przywiozła ze sobą list ojca Growera, spensjonowanego majora, — mieszkającego w Chelsea. Ma mu go wręczyć razem z pozdrowieniami.

„Daily Express“ tak urządził, że ojciec po raz pierwszy zobaczy syna w londyńskiej redakcji dziennika.

Pociąg ze Stołpców nadchodzi.

Za kilka minut Brian Grower, inżynier z Londynu, zwany przez prasę swej ojczyzny „najromantyczniejszym Anglikiem“ przybędzie do Warszawy.

Dzielny Anglik przeżył dwa miesiące pełen wrażeń. Sylwestra spędził jeszcze w więzieniu GPU. 2 stycznia zapadł wyrok skazujący Growera za nielegalne przekroczenie samolotem granicy na 150 funtów ok. 3.800 zł.) kary z zamianą na misiąc więzienia.

Grower bowiem bez pozwolenia przyleciał do Rosji. Tłumaczył się przed sądem, że dostał od swej żony list, w którym pisała, że cierpi nędzę, głód. Nie mogła wyjechać do Anglii razem z mężem, bowiem pomimo ślubu z obywatelem brytyjskim została nadal obywatelką sowiecką. W żaden sposób nie otrzymała pozwolenia na wyjazd.

Grower poleciał więc do niej, zaraz po wylądowaniu został aresztowany.

Przez noc stał się bohaterem. Dzienniki angielskie stawiają go za przykład kochającego małżonka.

Ciężko sapiąc, pociąg ze Stołpców wbiegł na dworzec.

Od razu znajdujemy Briana Growera. Jest w towarzystwie dziennikarzy francuskiego i angielskiego, którzy wyjechali naprzeciw do Stołpców.

Uśmiecha się. Jest to wysoki, barczysty blondyn. Nosi kurtkę lotnika, w ręku trzyma skórzany hełm.

Z przedziału wychodzi Ileana Petrowna Golius — dziś miss Grower.

Pierwsze wrażenie — typowa Rosjanka. Jest przystojna. Brunetka o czarnych oczach. Wiek? Blisko trzydziestka.

Ubrana bardzo skromnie, w granatowe palto z futrzanym kołnierzem. Nosi wysokie sznurowane buciki. Angielska reporterka dostrzega na jej ustach — szminkę.

Growera otacza grupa dziennikarzy. Miss Marchant wręcza mu list i ostatnie dzienniki londyńskie. Na pierwszej stronie — olbrzymie nagłówki: „Bohaterski inżynier dziś rano opuszcza Moskwę“.

— Ojciec bardzo się ucieszył. Rozmawiałem z nim wczoraj telefonicznie — rzuca jednym tchem miss Marchant.

— Telegram dla pana — woła urzędnik „Wagons Lits“.

Grower studiuje ofertę „Federal Press“.

— Nie! — decyduje.

Miss Marchant westchnęła z ulgą.

Pożyczonym ołówkiem Grower pisze odpowiedź: Jedno krótkie: „No“.

— Nie zamierzam robić interesu z moich przeżyć — mówi.

Jest trochę onieśmielony, nie traci jednak przysłowiowej angielskiej flegmy.

Cały bagaż — malutki, miniaturowy neseser.

— Jak długo siedział pan w więzieniu? — pytamy.

— Siedem tygodni. Wylądowałem samolotem pod Głuchowem — odpowiada. — Zostaje natychmiast aresztowany.

— Kiedy nauczył się pan pilotować samolot?

— Egzamin lotnika zdałem na tydzień przed startem do Rosji, specjalnie się uczyłem.

— W więzieniu traktowano mnie dobrze — ciągnie Grower — wszyscy byli dla mnie b. uprzejmi. Bezpośrednio przed opuszczeniem więzienia wezwał mnie do siebie nowy szef GPU Beria. Rozmawiałem z nim o sprawach technicznych. Beria twierdził, że my w Anglii w wielu rzeczach jesteśmy bardzo zacofani.

Grower poznał swą żonę w Grożnym na Kaukazie, gdzie spędzał urlop.

Teraz kilka słów z panią Grower. — Mówi tylko po rosyjsku. Śmieje się wesoło.

Jeszcze nigdy nie była za granicą — Wyjechała z Rosji po raz pierwszy.

Ostatnio mieszkała koło Moskwy, w Zagoriance. Pracowała w Moskwie jako pielęgniarka, później zaczęła studiować chemię — chciała zostać farmaceutką.

— Miałam takiego sympatycznego profesora, staruszka — opowiada, — pisał jeszcze po rosyjsku jak dawniej. Nie przyzwyczaił się do nowych czasów. Szkoda, że go więcej już nigdy nie zobaczę.

— Jak się pani tu podoba?

— Bardzo. Na granicy zjadłam po raz pierwszy w życiu biały chleb — wyznaje z rozbrajającą szczerością.

O aresztowaniu męża dowiedziała się dopiero przed kilkoma dniami równocześnie z wiadomością o jego uwolnieniu.

— Gdy zakomunikowano mi, że mogę razem z mężem wyjechać do Chelsea — nazwę angielską miasta mówi z zabawnym akcentem — tak strasznie płakałam z radości. Będziemy już teraz zawsze razem.

— Czy wierzyła pani, że mąż pomimo braku pozwolenia przyjedzie po panią do Rosji, by panią stamtąd wydostać?

— Wierzyłam, wierzyłam, że go jeszcze zobaczę. Bo — proszę pana — miłość zawsze zwycięża.

Na dworcu Wschodnim państwo Grower przenieśli się do wagonu sypialnego. Inżynier zapłacił za bilety do Londynu 400 złotych. Dziś już są obydwoje w Anglii.

Wprowadzenie doniosłego wynalazku

który zapobiec ma katastrofom lotniczym

Statystyki wykazują, że największa ilość katastrof lotniczych wydarza się przy lądowaniu podczas mgły.

Straszne te katastrofy, które zawsze pochłaniały ofiary w ludziach, znikną prawdopodobnie w ogóle ze statystyk dzięki wynalazkowi, umożliwiającemu przy najgęstszej mgle zupełnie bezpieczne lądowanie i stosowanemu już coraz powszechniej.

Urządzenie to składa się z dwóch części, przy czym jedna znajduje się na lotnisku, a druga wmontowana jest w samolot. Na lotnisku działa stacja krótkofalowa, promieniująca w kierunku poziomym i pionowym. Na przecięcie tych fal radiowych pilot musi kierować samolot, aby móc bezpiecznie lądować. Pierwszy sygnał, dany w odległości 3 km, a następny w odległość 300 m od lotniska, zwraca mu uwagę na bliskie miejsce lądowania, przy czym pilot przy pomocy tego urządzenia może zarówno usłyszeć sygnały, jak i zarazem widzieć je na specjalnej tablicy, umieszczonej w samolocie.

Tym krótkofalowym urządzeniem systemu Lorenza, służącym do pewnego lądowania podczas mgły, posługują się dziś najpoważniejsze towarzystwa lotnicze świata.

W Polsce na razie posługuje się tym urządzeniem lotnisko w Poznaniu, a niebawem podobne instalacje umieszczone zostaną na innych polskich lotniskach, zwiększając znakomicie bezpieczeństwo lądowania samolotów.

Największa lipa

W POLSCE

Wojna zniszczyła na naszych ziemiach najpiękniejsze drzewa-olbrzymy. Gdzieniegdzie pozostały jednak jeszcze, cudem ocalone, wspaniałe okazy.

W Cielętnikach (pow. Radomsko) — przy drodze Częstochowa — Włoszczowa, rośnie na cmentarzu, bodaj najstarsza i najpiękniejsza lipa w Polsce. Ma ona w obwodzie około 9.5 m., wysokości zaś około 35 m. Znawcy szacują jej wiek na około 400 lat.

Lipę tę turyści i pątnicy jasnogórscy rozbierają na pamiątkę, odkrawając korę. W dodatku na nieszczęście dla lipy rozpowszechniła się wiadomość, że kora jej leczy pewne choroby.

Można się spodziewać, że nieszczęśliwa lipa, jeśli jej losem nikt się nie zajmie, zniknie w ogóle.

szym, posiadając w kassie tylko kwotę rbar. 18 wystarczającą ledwie na kilka dzieł, które łącznie ze znajdującymi się w bibliotece nie będą w możności zaradzić obecnemu brakowi — Komitet Opiekuńczy postanowił zażądać od P-a Okońskiego dzieł za summę rsr. 50 lub więcej i tym sposobem powiększyć bibliotekę o ilość Dzieł odpowiadającą liczbie stowarzyszonych...“

Komitet Opiekuńczy zorganizował 75 członków, którzy wpłacili kapitał zakładowy, jak mówi: „Wyciąg z Ustawy dla Biblioteki Dąbrowskiej przez b.p.o. Namiestnika w Królestwie Polskim zatwierdzony“ — po 1 rb. 50 kop. Kapitał zakładowy umożliwił zakupienie pierwszych dzieł, następne miały być zakupywane ze składki, wpłacanej przez nowych stowarzyszonych oraz z opłat abonentów niestowarzyszonych.

Stowarzyszeni abonamentu nie płacili. Pierwsze początki, jak widzimy z protokółu, były b. skromne: 49 dzieł, nie mogły spełnić swego zadania dla 75 stowarzyszonych, żądnych pokarmu duchowego, z każdym miesiącem jednakże ilość dzieł zwiększała się wydatnie i w dalszych protokółach brak już jest wyrazów niezadowolenia z powodu zbyt małej ilości książek.

Biblioteka, oprócz zaspakajania głodu książki, miała za zadanie kontynuowanie tradycyj patriotycznych, dalsze uświadamianie narodowe i przeciwdziałanie rusyfikacji rządu rosyjskiego; po powstaniu 1863 r. zapewne i ciężką pracę nad utrzymaniem polskiego stanu posiadania i podtrzymywania upadłego po klęsce ducha. Wskazują na to tytuły dzieł i nazwiska autorów w katalogach wśród których spotyka się takie jak: Asnyk, Bałucki, Chodźko, Czajkowski, Deotyma, Dzierzkowski, Fredro, Kaczkowski, Korzeniowski, Kraszewski, Łoziński, Mickiewicz, Rzewuski, Skiba, Słowacki, Syrokomla i w. in.

Dużo z tych dzieł zostało przez cenzurę rosyjską skreślone z katalogów i wycofane z czytania, jak np.: Szajnochy „Bolesław Chrobry“, Zacharjasiewicza „Fałszywy Konfederat“, — lub Skarbka „Damian Ruszczyc“.

W miarę rozwoju biblioteki półki jej zapełniały się nie tylko dziełami beletrystycznymi ale i naukowymi, spośród których książki, traktujące o kopalnictwie były reprezentowane w największej ilości — ze zrozumiałych zresztą powodów. W ciągu 78 lat istnienia biblioteka przeżyła wiele szykan i prześladowań rządu rosyjskiego, ciężkie chwile rewolucji w 1904—8 r. i jeszcze cięższe Wojny Światowej, lecz trwa i odbywa swą służbę do dzisiaj. Właścicielem dzisiaj jest Towarzystwo „Biblioteka Dąbrowska“, którego przewodniczącym jest p. J. Wojciechowski członkami: p. Zwolińska, p. Szczęsna p. Knauffowa, p. Sadowski, p. Kelinkert i p. Bugajski. Zajmuje dwupokojowy lokal w budynku rządowym za opłatą symboliczną 1 zł. rocznie, kop. „Flora“ daje bezinteresownie opał, remont został przeprowadzony przy wydatnej pomocy kop. „Flora“ i Huty Bankowej, nowe dzieła zakupuje biblioteka z wpływów z opłat miesięcznych za abonament.

Biblioteka Dąbrowska posiada obecnie kilka tysięcy książek, niezrozumiałą tedy rzeczą jest mała liczba abonentów — około 60-ciu, — przy niezbyt wysokiej opłacie miesięcznej: od jednej książki 50 gr., od dwu — 75 gr. od 3-ch — 1 zł. Mieszkańcy „Redenu“ winni żywiej zainteresować się posiadaniem w swojej dzielnicy najstarszej biblioteki w Zagłębiu, która obecnie z całą pewnością może zadowolić ich wymagania, tymbardziej, że o ile śródmieście Dąbrowy posiada aż 6 dość dużych bibliotek to „Reden“, gdzie mieszka kilka tysięcy ludzi, posiada tylko tą jedną.

Również tą biblioteką winny zainteresować się szkoły średnie, znajdujące się na terenie Dąbrowy i Szkoła Górnicza, ponieważ w bibliotece znajduje się bogaty dział książek naukowych z różnych dziedzin wiedzy, co może być pierwszorzędną pomocą naukową w pracy szkolnej. Jest tu wiele dzieł dawno wyczerpanych, a nawet w pewnej mierze „białych kruków“ jak np.: „Monumenta Poloniae Historica“ — Pomniki dziejowe Polski, tom III, wydany nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1878; podobno pierwszy tom tego dzieła znajduje się w Warszawie, a drugi w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego — w każdym razie pierwszorzędne źródło dla historyków.

W planie pracy bibliotecznej na obecny rok znajduje się: podwyższenie liczby abonentów a przez to i dochodów biblioteki, propaganda czytelni przez odpowiednie tablice nowych książek i katalogi ilustrowane, zainteresowanie Towarzystwem społeczeństwa i Zarządu Miejskiego, który bezwzględnie winien pomóc przez przyznanie odpowiedniego subsydium.

Ze względu na wielce zasłużoną przeszłość jak i na obecną służbę publiczną w dziedzinie rozprzestrzeniania kultury duchowej, życzymy tej najstarszej bibliotece w Zagłębiu Dąbrowskim dalszego, jak największego rozwoju.

W świetle przepisów

Rozwiązanie umowy o pracę

z pracownikiem umysłowym i fizycznym

W ostatnich dniach otrzymaliśmy szereg zapytań w sprawie wzajemnych stosunków między pracodawcą a pracownikiem, a w szczególności co do sposobu zawierania i rozwiązywania umów o pracę. Zamiast odpowiedzi drukujemy poniżej odpowiednie przepisy normujące te kwestie.

Najczęściej powstają konflikty pomiędzy pracodawcami a pracownikami na tle rozwiązania stosunku pracy. Niemal 80 procent wszystkich spraw, które przechodzą przez sądy pracy dotyczy właśnie tego zagadnienia.

W stosunku do pracowników umysłowych jak i fizycznych istnieją cztery rodzaje umów o pracę: na okres próbny, na czas wykonania określonej pracy, na czas określony i na czas nieokreślony.

Umowa na okres próbny może być zawarta — **dla pracownika umysłowego najdłużej na trzy miesiące, a dla pracownika fizycznego najdłużej na siedem dn.** Okres próbny może być skrócony za zgodą stron nawet do 2—3 dni, ale w każdym razie nie może być dłuższy, niż przewiduje ustawa. Rozwiązanie umowy o pracę w okresie próbnym może nastąpić w stosunku do pracownika po uprzednim **dwutygodniowym wypowiedzeniu 1 lub 16 dnia miesiąca kalendarzowego, w stosunku zaś do pracownika fizycznego w każdej chwili.**

Do okresu próbnego wlicza się wszystkie dni pracy w danym przedsiębiorstwie, nawet w różnych działach. Jeśli w czasie trwania okresu próbnego umowa nie została wypowiedziana, a po tym okresie pracownik jest nadal dopuszczony do pracy, oznacza to, że **automatycznie zawarto z nim umowę na czas nieokreślony i wówczas nie wolno już pracownika umysłowego usunąć z pracy bez 3-miesięcznego, a robotnika bez 2-tygodniowego wypowiedzenia czy odszkodowania. Jest to moment** bardzo ważny, na który zwrócić winni uwagę zarówno pracodawcy jak i pracownicy.

Jeśli chodzi o umowę dla wykonania określonej pracy, w tym wypadku nie jest wymagane żadne wypowiedzenie. Z chwilą gdy robota została wykonana, pracodawca, po wypłaceniu należności, jest zwolniony z jakiegokolwiek obowiązku wobec czasowego pracownika.

Podobnie przedstawia się sprawa z pracą na czas określony. W razie zawarcia takiej umowy, pracodawcy nie **wolno jej rozwiązać wcześniej, chyba, że w grę weszła nader ważna przyczyna.** Umowa może być kilkakrotnie przedłużana za zgodą stron, gdy jednak przedłużenie jej z pracownikiem umysłowym nie powoduje żadnych konsekwencyj, **o tyle kilkakrotne przedłużenia jej z robotnikiem uważa się za automatyczne zawarcie jej na czas nieograniczony i wówczas już obowiązuje, przy zwalnianiu, dwutygodniowe wypowiedzenie.**

I wreszcie umowa na czas nieokreślony. Taką umową jest każda, czy pisemna czy ustna, nienależąca do wymienionych wyżej. W tym wypadku, **w razie rozwiązania umowy o pracę, pracownikowi umysłowemu przysługuje 3-miesięczne, a pracownikowi fizycznemu 2-tygodniowe wypowiedzenie.** Wypowiedzenie pracy pracownikowi umysłowemu może nastąpić najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, a okres wypowiedzenia pracy pracownikowi fizycznemu musi się kończyć w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty.

Przeważnie umowa o pracę na czas nieokreślony jest zawierana ustnie. Ale pamiętać należy, że w myśl ustawy pracownik umysłowy może w każdym czasie żądać od pracodawcy piśmiennego potwierdzenia umowy ustnej.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 8 STYCZNIA 1939 R.

6.15 „Surmy śląskie"; 6.30 Koncert poranny; 7.10 Ogródki kwiatowe ozdoba wsi — pogadanka; 7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry wojskowej; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 8.45 Choroby zakaźne drobiu — pogadanka; 8.55 Poranne marsze — płyty; 9.05 Kasy pogrzebowe na Śląsku — wygł. Paweł Kubik; 9.15 Transmisja nabożeństwa z Warszawy; po nabożeństwie muzyka z płyt; 11.45 Niedola i smutki humoru radiowego; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Poranek symfoniczny; 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 „Nas interesuje technika" — pogadanka; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.40 Co słychać na Śląsku; 14.50 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno muzyczna; 15.30 Audycja dla wsi; 16.30 Recital fortepianowy Haliny Sembrat; 17.00 Mądrość starowieku — obrazek obyczajowy; 17.20 — Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 W niedziela przy żeleźnioku — audycja regionalna St. Ligonia; 20.10 Wiadomości sportowe; 20.15 Audycje informacyjne; 21.20 Muzyka taneczna; 21.40 „Gdy wielki mąż kocha muzykę" — Wesoła Syrena; 22.20 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

8 Styczeń — **Niedziela**

1 po 3 Królach, Sewaryna
Jutro: Wilhelma, Agatona
Słońca wsch. 8,07, zach. 16,07
Księżyca wsch. 20,18, z. 9,13.

HISTORIA PODAJE:

1693 Zmarł sławny poeta XVII wieku Andrzej Morsztyn.
1918 Orędzie prez. Wilsona o powstaniu niepodległej Polski. Punkt XIII.
1919 Walki powstańców wlkp. pod Slezinem.

PRZYSŁOWIA:

Po śmierci kadzą, a za życia jeść nie dadzą.

ZŁOTE MYŚLI

Gdy się Edisona pytano o tajemnicę jego powodzenia, odpowiedział, że we wszystkim był zawsze wstrzemięźliwym i umiarkowanym z wyjątkiem pracy.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Sto dni Napoleona".
EDEN: „Port siedmiu mórz".
PATRIA: „Moi rodzice rozwodzą się".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9
W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10
W. Zielezińskiego — ul. Orla 28

—xx—

× CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W czasie od 1 do 7 bm. zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki chorób zakaźnych: płonica—3, błonica—2, odra—4, róża—8, krztusiec (koklusz)—6.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś w niedzielę o godz. 16,30 i 20,30 dane będą dwa przedstawienia doskonałej i cieszącej się wielkim powodzeniem rewii pt. „WSZYSTKIEGO PO TROCHU" z udziałem całego zespołu, gdzie śpiew, taniec, humor i satyra pozwolą publiczności beztrosko spędzić czas. Kasa teatru czynna od godz. 11 do 13 i od 16.

W poniedziałek i wtorek o godz. 19 dla Zw. Przyjaźni dana będzie doskonała komedia pt. „ZAKOCHANI" w reżyserii J. Bielicza.

WIECZÓR BAŁAŁAJKI, ŚPIEWU I TAŃCA

Obwód Miejski Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Sosnowcu organizuje w środę dnia 11 stycznia rb. o godz. 20,30 w sali Teatru Miejskiego „Wielki wieczór bałałajki, śpiewu i tańca" w wykonaniu słynnego z audycji „Polskiego Radia" i płyt gramofonowych zespołu mistrzowskiego **Eugeniusza Dubrowina**. W koncercie biorą udział soliści, chór, balet i orkiestra bałałajkowa. Na program koncertu złożą się utwory klasyczne i najlepsze i najnowsze przeboje muzyczne i śpiewne. Ponadto pieśni ludowe, romanse i tańce narodowe.

Połowa czystego dochodu z powyższej imprezy przeznacza się na zasilenie funduszu LOPP w Sosnowcu, a mianowicie na szkolenie ludności cywilnej w opl.

Ze względu na doniosły cel, jak również na bardzo ciekawy program koncertu, zarząd prosi o wydatne poparcie i propagandę powyższego wieczoru wśród członków Kół LOPP sympatyków i znajomych.

Bilety można nabywać wcześniej w Obwodzie Miejskim LOPP w Sosnowcu, przy ul. Piłsudskiego 24 i w firmie W. Czechowski przy ul. 3 Maja.

—oOo—

Teatr w Katowicach

Niedziela 8 bm. godz. 15.30 — „Król Stefan" (dla Zw. Powst. Wlkp); godz. 20 — „Lato w Nohant".
Wtorek 10 bm. godz. 20 — „Traviata"
Środa 11 bm. godz. 20 — „Lato w Nohant"
Czwartek 12 bm. godz. 20 — „Dlaczego zaraz tragedia" (premiera).
Sobota 14 bm. godz. 15,30 — „Pan Jowialski"; godz. 20 — „Dlaczego zaraz tragedia".
Niedziela 15 bm. godz. 15,30 — „Krawiec w zamku" (dla kop. Pszczyńskich); godz. 19 „Pan Jowialski" (dla kop. Giesche).

—oOo—

× ZAMACH SAMOBÓJCZY. 19-letnia Rozalia Obicka (Sosnowiec, Piłsudskiego 100) napiła się esencji octowej. Przewieziono ją do szpitala. Przyczyną zamachu — nieporozumienia rodzinne.

Nabożeństwo żałobne

NA INTENCJĘ ŚP. R. DMOWSKIEGO

W ub. czwartek w kościele parafialnym w Sosnowcu odbyło się o godz. 9,30 rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kan. Jankowski, podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. St. Łopaciński. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonali p. Irena Lewińska i p. Paweł Kucharski. Na środku kościoła ustawiony został katafalk z trumną, a wokół katafalku ustawiły się poczty sztandarowe Stronnictwa Narodowego, Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Narodowej Organizacji Kobiet, Związku Hallerczyków, Stowarzyszenia Kupców Polskich, Tow. gimn. „Sokół" Zw. zaw. Praca Polska.

W Będzinie nabożeństwo żałobne odprawił ks. Zawadzki.

—oOo—

Dzień Polaka Zagranicy

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Min. spraw zagran. i Min. skarbu, udzieliło zarządowi głównemu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej pozwolenia na urządzenie na obszarze całego państwa w czasie od 15 stycznia do 14 lutego rb. VII dorocznej zbiórki publicznej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Zawiadamiając o powyższym zezwoleniu wojewodów, komisarza rządu m. st. Warszawy i starostów, Ministerstwo poleciło władzom administracji ogólnej okazywać akcji zbiórkowej jak najdalej idące poparcie.

Zawiadomienie

W związku z dyrektywą Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism komunikujemy, że wszystkie wzmianki dotyczące zabaw i tp. imprez o charakterze dochodowym z dniem dzisiejszym zamieszczane będą tylko za opłatą.

ADMINISTRACJA
„KURJERA ZACHODNIEGO"

Policja kobieca

W ZAGŁĘBIU

Zwalczanie i to skuteczne wzmagającego się nierządu stanowi jedną z największych trosk czynników odpowiedzialnych. Walka z nierządem prowadzona jest także w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie ze względu na bezrobocie, nierządowi oddaje się stosunkowo duża liczba pozostających bez pracy kobiet.

W związku z nowym rozszerzonym znacznie planem walki z tą klęską społeczną, odbyło się w Sosnowcu zebranie przedstawicieli władz i zaproszonych osób, w którym wzięli udział: p. Almstaedtowa, radna Konieczna, starosta Walewski, dr Blinstrub, nacz. Baradziej, kom. Cieślelski, kier. komisariatu sosnowieckiego, wojewódzki komendant policji oraz główna inspektorka policji kobiecej z Warszawy.

Plan walki z nierządem na terenie Zagłębia omówiony został szczegółowo, przy czym w tym celu przydzielone zostaną do Zagłębia cztery policjantki. Zaczną one pełnić służbę już w najbliższych dniach. Sądzić należy, że akcja władz da pożądane rezultaty. Trzeba jeszcze dodać, że będą to pierwsze policjantki na terenie Zagłębia.

—oOo—

Kontrola bezrobotnych

POBIERAJĄCYCH ZASIŁKI W SOSNOWCU

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu podaje do wiadomości, że kontrolę bezrobotnych pracowników *fizycznych*, pobierających zasiłki ustawowe z Funduszu Pracy przeprowadzać będzie, aż do odwołania co tydzień we środy od litery A—K włącznie i w czwartki od L—Z, od godziny 8.30 do 13.00 dla mężczyzn i od 13 do 15 dla kobiet.

—oOo—

× WAŻNE DLA ŚRODULI I KONSTANTYNOWA. W sali straży ogniowej C. G. Schon na Środuli, dzięki obywatelskiemu stanowisku dr dr Bilika, Trąmpczyńskiego, Meyera i Kołodzieja zapoczątkowane zostały odczyty, mające na celu podniesienie stanu zdrowotnego społeczeństwa. Pierwszy taki odczyt odbędzie się 9 bm. tj. w poniedziałek. Dr A. Trąmpczyński mówić będzie na temat „Jak należy odżywiać niemowlęta". Początek punktualnie o godz. 19.

Wejście bezpłatne i tylko dla kobiet i mężczyzn w wieku powyżej 16 lat.

1 złoty

ABONAMENT RADIOWY DLA SZKÓŁ

Jak już donosiliśmy, szkoły opłacają abonament radiowy w wysokości 1 złotego miesięcznie. Być może, iż nie wszystkie urzędy pocztowe wystawiły odpowiednie kwity. W takim wypadku należy reklamować we właściwych urzędach pocztowych.

—oOo—

Niefortunna wyprawa

PO ZAKOPANE SKARBY

W pobliżu wsi Korzonek pod Częstochową na wzgórzu, zasypany został ziemią niefortunny poszukiwacz skarbów — 24-letni Antoni Steckiewicz. Na szczęście udało go się uratować.

Steckiewicz udał się na poszukiwanie skarbu ukrytego, jak głosi legenda, w ziemi od czasów wojen szwedzkch. Z wypadku wyszedł ze złamaną ręką.

—oOo—

Ważne dla bezrobotnych

DO 17 STYCZNIA ZGŁOSIĆ SIĘ DO PRACY

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Sosnowcu powiadamia, że w miesiącu styczniu otrzymają pomoc tylko ci bezrobotni, którzy do dnia 17 stycznia włącznie zgłoszą się stosownie do wręczonych im wezwań do pracy. Po tym terminie nie będzie przyjęca do pracy na zapracowanie na pomoc styczniową.

—oOo—

Opłatek u harcerzy

NA „SATURNIE"

W piątek 6 bm. w święto Trzech Króli — zarząd Koła Harcerzy-Niepodległościowców na „Saturnie" w Czeladzi, urządził w salach Klubu urzędników T-wa „Saturn" wspólny tradycyjny opłatek dla harcerek harcerzy, kręgów starszoharcerskich, zuchów, harcerzy-niepodległościowców, zaproszonych przedstawicieli miejscowego zorganizowanego społeczeństwa i gości, który zgromadził około 500 osób, w tym samej młodzieży harcerskiej około 400.

Tow. górniczo - przemysłowe „Saturn" reprezentował dyr. Jerzy Dzierzbicki, ze sfer nauczycielskich obecni byli: kierowniczka szkoły p. H. Szczerbowa, pp. A. Koźliccy, p. Bandurska, p. Masłowski i p. Tazbir.

Uroczystość rozpoczęto, na tle zapalonej choinki i rozbitego namiotu harcerskiego wśród świerków na scenie i wartowника-harcerza, odśpiewaniem przez wszystkich obecnych kolędy „Bóg się rodzi", po czym dh drużynowa K. Paluchówna b. ładnie zadeklamowała „List z opłatkiem".

W imieniu harcerstwa przemówił i życzenia złożył prezes p. K. Samarzewski, akcentując w swym przemówieniu udział harcerstwa i spełnienie zadania swego w okresie walk o Niepodległość Polski oraz wskazał na obowiązek dalszej pracy przez harcerstwo, jak i współpracę ze starszym społeczeństwem, a przede wszystkim z domem i rodziną.

Wzruszającym był moment łamania się opłatkiem gości z trzema pokoleniami polskiego harcerstwa: zuchami, czynnymi harcerzami i b. harcerzami-niepodległościowcami.

Po prześpiewaniu kolęd „Lulajże Jezuniu" i „Mędrcy świata" nastąpiła herbatka i miła pogawędka.

Następnie odbyła się podniosła uroczystość złożenia przyrzeczenia harcerskiego przez najmłodszych harcerzy w liczbie 23 (80 druż. 13, 5 druż. 10) pod sztandarem i dekorowanie krzyżami harcerskimi. Przyrzeczenie odbierał dh hufcowy hm Z. Czarnomski, który w serdecznych słowach przemówił do nowoprzyjętych do rodziny harcerskiej druhów.

Na zakończenie urządzono dla zuchów gry, zabawy i tańce.

Po wyczerpaniu oficjalnego programu nastąpiła dla gości i starszych harcerzy zabawa taneczna, która w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin wieczorowych.

Całość uroczystości, umiejętne i sprężyste zorganizowanie jej — pozostawiło jak najlepsze wrażenie na wszystkich uczestnikach uroczystości.

1.250.000 złotych na książki

dla bibliotek powiatowych, gminnych i rejonowych

Na ostatnim posiedzeniu komisji do spraw społecznych wsi, które odbyło się w Min. Rolnictwa, została m. in. przedyskutowana instrukcja w sprawie organizacji powiatowej sieci bibliotecznej.

Powiatowa sieć biblioteczna opierać się będzie zasadniczo na publicznych bibliotekach samorządowych, a ponadto do powiatowej sieci bibliotecznej mają być włączone również biblioteki organizacyj społecznych na podstawie porozumień z zainteresowanymi organizacjami.

Sieć biblioteczna w kraju składać się będzie z trzech typów bibliotek: powiatowych, gminnych i rejonowych, przy czym, w miarę potrzeby bibliotek, powiatowe i gminne posiadać będą mogły filie.

Zadaniem biblioteki rejonowej, poza wypożyczaniem książek będzie organizowanie czytelnictwa wśród ludności, zamieszkującej dany rejon. Jej terenem działania jest w zasadzie obszar jednej gromady, względnie jednego rejonu szkolnego.

Gminna biblioteka publiczna poza bezpośrednim wypożyczaniem książek będzie miała za zadanie zaopatrywać w książki filie rejonowe i sprawować opiekę nad bibliotekami rejonowymi.

Do zadań powiatowej biblioteki publicznej należeć będzie planowanie i organizowanie racjonalnej sieci bibliotecznej w powiecie, sprawowanie opieki nad bibliotekami gminnymi i rejonowymi oraz zaopatrywanie tych bibliotek w odpowiednie książki.

Uchwalona instrukcja przewiduje, że kierownictwo bibliotek, zwłaszcza wyższego typu, będzie mogło być powierzone osobom, które przeszły odpowiednie wyszkolenie biblioteczne i posiadają dostateczne wykształcenie ogólne.

Wydatki związane z urządzeniem i utrzymaniem bibliotek gminnych, miejskich i powiatowych ponoszą samorządy terytorialne, które na te cele powinny uwzględniać odpowiednie kwoty w swych budżetach. Ponadto w finansowaniu akcji bibliotecznej wezmą również udział władze państwowe, przy czym przewiduje się, że udział państwa sięgać będzie ok. 25 proc. ogólnych wydatków samorządu terytorialnego na ten cel.

Ponieważ kwota wydatkowana na akcję biblioteczną przez samorząd terytorialny wynosić ma rocznie około 1 milion zł., przeto rządowe subwencje dla samorządowych bibliotek sięgać będą kwoty 250.000 zł. rocznie.

Akcja pracowników umysłowych

Z działalności Polskiego Związku Zawodowego ZPZZ

W Sosnowcu odbyło się przy udziale przedstawicieli Zarządu Głównego — plenarne zebranie zarządu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ oraz prezydiów oddziałów.

Na zebraniu omówiono i ustalono plan dalszej akcji w sprawie zawarcia układów zbiorowych, przy czym postanowiono zwrócić się jeszcze raz do Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych z wnioskiem o przyjęcie przedstawionych uprzednio Radzie Zjazdu postulatów i ustabilizowanie warunków pracy i płacy pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego w formie układu zbiorowego. Opinia powszechna domaga się, aby byt pracowników umysłowych był zagwarantowany zobopólną umową, wiążącą pracodawców i pracowników.

Jednocześnie uchwalono zwrócić się do Towarzystwa Przemysłowców i poszczególnych zakładów fabrycznych o poprawę bytu pracowników umysłowych przez wyrównanie zniżek, dokonanych w czasach złej konjunktury, przywrócenia odjętych w swoim czasie świadczeń, jak również przyznania dodatków rodzinnych, szczebli starszeństwa, zwrotu opłat szkolnych, odpowiednich odszkodowań w razie niezawinionego zwolnienia...

W dyskusji podkreślano, iż obecna chwila wymaga, aby w imię interesów gospodarczych i społecznych Narodu nastąpiła poprawa i ustabilizowanie bytu szerszych warstw pracowniczych.

Z dziedziny żydowskich matactw

Szajka fałszerzy weksli

została przykładnie ukarana

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbiła się wczoraj głośnym echem sensacyjna afera wekslowa obejmująca Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

W 1936 r. Izaak, Wigdor Rozencwajg (Modrzejów, Henryka 15) wraz z Jakubem Berlinerem (Sosnowiec, Dolna 2) założyli w Dąbrowie Górniczej wytwórnię i skład mebli, puszczając w tym czasie za pośrednictwem Herszla Narwata w obieg cały szereg fałszywych weksli, **dyskontując je wśród kupców Sosnowca, Będzina i Radomska.**

W listopadzie tego samego roku przenieśli firmę do Orzesza na Górnym Śląsku.

Do spółki przyjęto Narwata i razem z nim prowadzono dalej fałszerską robotę wciągając, pod groźbą utraty pracy, zatrudnionego u nich stolarza Mieczysława Hećkę.

Oszuści za podrobione weksle nabywali towar u kupców na całym prawie Śląsku. W przeciągu dwóch lat puścili w obieg fałszywych weksli na kilkana-

ście tysięcy złotych.

Wiele fałszywych weksli dotychczas jeszcze nie ujawniono.

W rezultacie jednak oszuści zostali zdemaskowani i pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Po rozpatrzeniu sprawy Sąd skazał **Rozencwajga na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5, Berlinera — na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, Narwata — na rok więzienia, a Hecko został uniewinniony.**

Sprawa dokształcania

CZELADZI RZEMIEŚLNICZEJ

Związek Czeladzi Rzemieślniczej Chrześcijańskiej w Sosnowcu zaprasza wszystkich rzemieślników, zamieszkałych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, ubiegających się o książeczkę czeladniczą, którzy ukończyli trzechletnią praktykę, lecz z braku świadectwa Szkoły Dokształcającej Zawodowej do egzaminu praktycznego dopuszczeni być nie mogą, oraz tych, którzy pracują w rzemiośle conajmniej 5 lat i ukończyli 23 lat wieku, na zebranie, mające się odbyć w dniu 15 stycznia br. o godz. 14 w lokalu Związku, Dom Społeczny w Sosnowcu, ul. Żytnia 10, pokój 14.

—oOo—

NA EKRANIE

Norma Shearer

W ROLI MARII ANTONINY

Norma Shearer w roli Marii Antoniny jutro na ekranie kina „Eden".

Normy Shearer nie widzieliśmy na ekranie przeszło dwa lata. Teraz wraca we wspaniałej roli, nagrodzonej na Biennale, jako Maria Antonina, królowa Francji, najpiękniejsza kobieta Europy u schyłku XVIII stulecia. Na tle przełomowej epoki, gdy rodziła się i wybuchła Rewolucja Francuska, we wspaniałych pałacach Bourbonów, na słynnym dworze królewskim w Wersalu i w Wiedniu, na dworze Marii Teresy toczy się akcja tego olśniewającego filmu.

„Maria Antonina" osnuta jest na powieści Zweiga pod tym samym tytułem. Norma Shearer stworzyła w tym filmie mistrzowską kreację. Dzieje jej miłości do rycerskiego, tajemniczego Axela hrabiego Fersena romantyczne koleje tej miłości trwającej w czasie blasku i niesławy, wtedy gdy była królową i wtedy gdy została „wdową po Ludwiku Capet" — oddane zostały tak wspaniale, jak tylko szczytowy wysiłek największych talentów Hollywoodu potrafi.

„Maria Antonina" — jubileuszowy film Metro Goldwyn Mayer ukaże się jutro na ekranie kina „Eden".

TESTAMENT

— Czy twoja ciotka była w pełni władz umysłowych, gdy umierała?

— Tego jeszcze nie wiem. Testament będzie otwarty dopiero jutro.

Rycerze św. Floriana

ROK UBIEGŁY
W STRAZACTWIE POWIATU BĘDZINSKIEGO

Walka z pożarnictwem w powiecie Będzińskim — to jedna z najbardziej ważnych spraw. Pomimo tego, iż żyjemy w wieku żelazo-betonowych konstrukcyj, budynków ogniotrwałych, pomimo tego, iż na terenie zagłębowskim znajduje się największa cementownia w Polsce i olbrzymie huty — wiemy doskonale jakie to domki przeważają w powiecie Będzińskim. W 4 miastach powiatu Będzińskiego, 9 gminach i 167 miejscowościach — znajduje się około 44.000 budynków. W liczbie tej 65 proc. — to budynki wadliwej konstrukcji, łatwo palnej. To też organizacja przeciwpożarowa wymaga specjalnej troski i pracy. Jest ona ważną nie tylko z punktu widzenia niebezpieczeństwa pożarowego w dobie pokoju ale ogromnie ważną z punktu widzenia obronności kraju: na wypadek wojny.

Każda straż ogniowa — czy to miejska czy to wiejska — to jednocześnie świetnie przygotowany zespół do obrony przeciwlotniczej. Dla tego też uważamy za wskazane zaprzątnąć na chwilę uwagę Czytelników organizacją przeciwpożarniczą w powiecie Będzińskim.

Oddział Powiatowy w Będzinie Związku Straży Pożarnych jest podzielony na 8 rejonów, a mianowicie: rejon sosnowiecki, rejon dąbrowski, rejon bobrownicki, rejon grodzieck., rejon łosieński, rejon olkusko-siewierski, rejon wojkowicko-kościelny i rejon czarowicki.

Stan członków na dzień 1 kwietnia 1938 r. z 64 straży związkowych (bez wojskowej i kolejowej), które nie są członkami Związku) wykazywał ogółem 2.895, w tem członków czynnych 1840, popierających 955 oraz honorowych 24.

Korpus straży pożarnych z 1940 członków posiada w swym gronie pięciu ze stopniem szóstym, piętnastu ze stopniem czwartym, czterdziestu czterech ze stopniem trzecim, 96 ze stopniem drugim, 471 ze stopniem pierwszym — reszta bez wyszkolenia. Z powyższego na korpus oficerski przypada ogółem 167 oficerów, z których 5-ciu posiada wyszkolenie podstawowe VI stopnia, 15 — IV stopnia 35 — III stopnia, 36 — II stopnia, 6 — I stopnia, a 70 bez kursu. W związku z powyższym świadectw kursowych było wydanych lub zarejestrowanych w Oddziale Będzińskim jak następuje: VI stopnia — 6 szt.; IV stopnia — 20 szt.; III — 138, II — 147 i I-go — 607.

Oddziałów Żeńskich Służb Samarytańsko-Pożarniczych było 11 i tak: Bobrowniki, o stanie 18 członkiń, Czeladź — 12, Dobieszowice — 8, Rogoźnik — 9, Sosnowiec — ochotnicza — 11, Sosnowiec — C G Schön — 20, Wojkowice Komorne — 12, Ząbkowice — 12, Żychcice — 15, Sosnowiec—H. Dietel — 25, Kazimierz — 12, ogółem 149 członkiń, z których 4 posiada wyszkolenie III stopnia, 8 — II stopnia, 12 — I stopnia a 125 jest bez kursów pożarniczych.

W kasie strażackiej ubezpieczono 1029 członków z 83 straży.

AKCJA PROPAGANDOWA

Propagandowych zjazdów strażackich rejonowych i lokalnych zorganizowano lub wzięto w nich udział — było 10 i tak: 2 maja poświęcenie autopogotowia w Zagórzu; 9 maja rejonowy obchód uroczystości św. Floriana w Strzemieszycach, 23 maja poświęcenie sztandaru, motopompy i autopogotowia walcowni „Hr. Renard" w Sosnowcu; 6 czerwca uroczystość 35-letniego jubileuszu straży, oraz wręczenie proporczyka drużynie ż. s. p. w. w. Kazimierzu, 27 czerwca w Tucznej Babie, 4 lipca w Strzemieszycach Małych, 11 lipca w Rogoźniku, 25 lipca w Górze Siewierskiej i 1 sierpnia w Wymysłowie — rejonowe zjazdy strażackie i 24 października uroczystość 30-lecia straży pożarnej w Czeladzi, w której wzięli również udział panowie: wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz, Inspektor Naczelny Józef Milewski z Warszawy, członkowie Rady Wojewódzkiej Okręgu Kieleckiego, Członkowie Zarządu Oddziału Będzińskiego, liczne straże pożarne, pokrewne organizacje oraz społeczeństwo czeladzkie.

ZARZĄD ODDZIAŁU

Prezesem Rady Oddziału Powiatowego jest starosta Józef Boxa, Skład Zarządu Oddziału Będzińskiego stanowili pp.: Ryszard Herman z Czeladzi — prezes Oddziału, Franciszek Nowara z Będzina — I wiceprezes, Ludwik Sitko z Wojkowic Komornych — II wiceprezes, sekretarz Marian Szulc, skarbnik Jan Wylężek, członek Andrzej Furmanek i z urzędu st. instr. Nikodem Kałkowski.

Rada Oddziału Będzińskiego odbyła dwa posiedzenia i tak: dnia 20.6. 1937 r. w celu uchwalenia planu działalności i budżetu na rok 1937-38, oraz dnia 20.2. 1938 r. w celu zatwierdzenia sprawozdania Zarządu O P. i Komisji Rewizyjnej za 1936-37 rok budżetowy; przeprowadzenia uzupełniających wyborów oraz uchwalenia planu działalności i budżetu na rok budżetowy 1938-39. Zarząd Oddziału odbył 7 posiedzeń.

Oddział powiatowy w Będzinie Związku Straży Pożarnych pracuje intensywnie i pożytecznie od 21 lat. Założony został w listopadzie 1917 roku.

Synowie gospodarza domu
zabili lokatora

Lokator domu p. Miodyńskiego w Czeladzi przy ul. Milowickiej 89, **Jan Fida**, nie miał życia ułatwionego. Można by rzec, iż przeciwnie. Zarówno gospodarz, jak i jego rodzina starali się p. Fidzie obrzydzić do gruntu „przyjemność" zamieszkiwania pod dachem pp. Miodyńskich.

W dniu 4 bm. synowie p. Miodyńskiego, rokujący duże nadzieje na przyszłość — Euzebiusz i Roman — napadli na p. Fidę i pobili go dotkliwie i boleśnie.

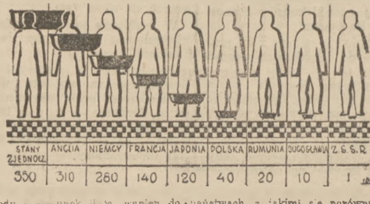
Lokator w stanie dość ciężkim przewieziony został do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie po kilku dniach zmarł.

Policja ustaliła, że obaj obiecujący młodzieńcy pobili zmarłego duszą od żelazka, kijem i „kablem".

Młodzi, jurni i bitni czeladzianie zatrzymani zostali przez policję.

Czystość u różnych narodów

ILOŚĆ WANIEN NA 10000 MIESZKAŃCÓW



Zużycie wody i stosunek ilości wanien do liczby mieszkańców jest sprawdzianem czystości panującej w różnych krajach. Jak widzimy z rysunku pozycja Polski w tej dziedzinie nie jest specjalnie efektowna. Złożyły się na to dwie okoliczności: stosunek ludności wiejskiej do miejskiej, który w Polsce wyraża się znacznie większą cyfrą włościan niż w państwach, z jakimi się porównuje oraz słabe tempo budownictwa mieszkaniowego pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości. Duży wzrost budownictwa mieszkaniowego, jaki zaznacza się w ostatnich latach, wykazuje stałą poprawę w zakresie stosunku ilości wanien do liczby mieszkańców.

Sprytny autor

Aleksander Dumas zawarł z dyrektorem teatru Colloseum kontrakt, na zasadzie którego miał otrzymać nadliczbowe honorarium w wysokości tysiąca franków o ile jego sztuka osiągnie po 25 tym przedstawieniu wpływy kasowe 60 tys. franków.

Gdy w czasie II aktu 25-go przedstawienia Dumas udał się do dyrektora teatru ten ostatni przywitał go z udanym współczuciem, stwierdzając, że właśnie zliczył wpływy kasowe, które wynoszą 59.997 franków, i że wobec tego Dumasowi przepada jego nadliczbowe honorarium.

Przytomny autor zorientował się w jednej chwili i nie odpowiedziawszy ani słowa, wybiegł z gabinetu dyrektora do kasy, gdzie zakupił bilet za 5 franków. Z tym biletem w ręku Dumas powrócił do dyrektora teatru, któremu oświadczył, że właśnie zakupił bilet za 5 franków, że zatem wpływy kasowe wynoszą 60.002 franki. Chcąc nie chcąc dyrektor pobity własną bronią, musiał wręczyć Dumasowi tysiąc franków.



KRONIKA ZAWIERCIA

× NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. ROMANA DMOWSKIEGO. Staraniem Stronnictwa Narodowego w Zawierciu, jutro tj. w poniedziałek o godz. 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Zawierciu za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego.

× CHOINKA U INWALIDÓW WOJENNYCH. W Zw. Inwalidów odbyła się tradycyjna choinka. Do zebranych okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Maciej Pleban, po czym rozdano 120 paczek z łakociami dzieciom inwalidów. Po odśpiewaniu kolęd dzieci popisywały się wierszami i deklamacjami.

× ZABAWA KARNAWAŁOWA. Związek Pań Domu oddział w Zawierciu urządza dn. 14 bm. w salonach Resursy zabawę karnawałową. Początek o godz. 21. Wejście zł 3 od osoby za zaproszeniami. Stroje wizytowe.

× NAPAD NOŻOWY. Onegdaj na ul. Kościuszki został pokłuty nożem w plecy mieszkaniec Zawiercia Karol Gwoździk (ul. Porębska 31). Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala. Gwoździk zeznał, że przebił go nożem Bolesław Sroka z Zawiercia.

Kino „STELLA" — „Barbara Radziwiłłówna".

KRONIKA OLKUSZA

× TYFUS PLAMISTY W WOLBROMIU. Na terenie powiatu Olkuskiego do tej pory zanotowano tylko jeden wypadek tyfusu plamistego (w rodzinie żydowskiej) w Wolbromiu. Chory jest handlarzem galanterii na targach; obecnie jest on pod specjalną opieką lekarską i izolowany.

× ZA SPOKÓJ DUSZY ŚP. ROMANA DMOWSKIEGO odprawione zostało w kościele par. w Olkuszu w dniu wczorajszym nabożeństwo żałobne z inicjatywy Stron. Narodowego w Olkuszu. Nabożeństwo odprawił ks. prał. Mączka.

× RUCH LUDNOŚCI. Według informacji kancelarii urzędu parafialnego w Olkuszu, w roku ubiegłym zanotowano 359 urodzeń i 245 zgonów. Ślubów zawarto 117.

× ZATWIERDZENIE NOWEJ PARAFII. Władze kościelne zatwierdziły nowopowstałą parafię w osiedlu Bukowno pod Olkuszem, do której przyłączone zostały z sąsiednich parafij: Olkusz i Bolesław następujące wioski: Starczynów, Wygiełza, Bór Biskupi, Przeń, Polis, Podpiłia i Podlesie. Nowym proboszczem jest ks. Tatko.

× NOWY PREFEKT. Na miejsce ks. Cygana, przeniesionego do Kielc, prefektem gimnazjum i szkoły rzem.-przem. w Olkuszu, mianowany został ks. Stanisław Wojas z Kielc.

„ORZEŁ" — „Manewry husarskie.

WSPÓŁCZESNE DZIECI

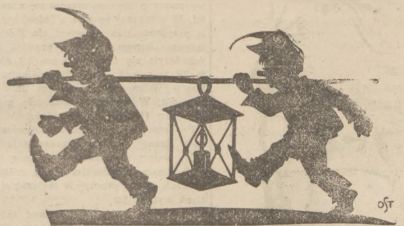
— Kim był ten uprzejmy pan, z którym dopiero co rozmawiałaś przez telefon? — pyta Kazię przyjaciółka Stefcia.

— Ach, daleki krewny, mój dawny tatuś.

Święta Haneczki

CHOINKA...

NOWELA



— Babciu! A u nas nie będzie choinki...

— Spytaj się Mamusi, Haneczko! — Mała blondyneczka, o zafrasowanej minie, kręci w paluszkach brzeg babcinej pelerynki. Taka miła ta pelerynka, cieplutka, puszysta, zupełnie jak ten mały kociaczek, którego wczoraj mama kazała wyrzucić. Ale czy to była jego wina, że na dworze był śnieg, a kotek tak przyszedł i płakał, a tak ufnie się wtulił do wielkiej mufki Haneczki. Tak... ale te plamy z łapek, naprawdę były duże i bardzo je było widać na pięknym gładkim dywanie. Mamusia dziś jeszcze się gniewała, jakże tu spytać się o choinkę! Haneczka pamięta, w zeszłym roku miała taką śliczną, malusieńką, ale nie w swoim pokoiku, tylko u babci, gdzie jest i fotel taki duży, i kanapa, która tak śmiesznie mruczy, gdy skaczą po niej małe nóżki Haneczki. W ogóle pokój babci jest inny, jakiś taki do głaskania, wąchania, przytulny, ciemnawy. Haneczka nie lubi tych mebli, ani u mamusi, ani u tatusia, zimne, lśniące, wrogie. Ani dotknąć, zostaje wilgotny, matowy ślad z małego paluszka, przypominają stalowe zwierciadła i pierwszą bolesną wizytę u dentysty, gdzie też było zimno, twardo i bardzo bolało.

— Babciu... ale przecież naprzeciwko nieśli taką dużą, dużą choinkę! A jabym...

— Znów Haneczka nudzi? — zabrzmiał od drzwi dźwięczny, chłodny głos.

głos. — moja mamo, niepotrzebnie mama opowiada... Haneczko! idź do swojego pokoju! — Niech mama mi nie utrudnia wychowywania mego dziecka, oboje z Witoldem uzgodniliśmy, że wszelkie tradycje są niepotrzebnym balastem uczuciowym. Człowiek powinien żyć i myśleć regularnie, rzeczowo i systematycznie. Hygiena wyobraźni pozwala na równowagę życia, ale musi być stosowana od podstaw. Mama ma swoje pojęci, swój pokój, swój tryb życia, zgoda; mama jest z zeszłego stulecia, ale Haneczka musi przystosować się do dnia dzisiejszego. I tak w zeszłym roku te łakocie u mamy pod choinką i prezenty, przyprawiły ją o nienormalne podniecenie.

Młoda kobieta, wypowiadająca to równym, zimnym głosem, zamknęła za sobą drzwi i siadła wyprostowana na brzegu miękkiej kanapy. Siwa pani o łagodnym wyrazie twarzy, spłoszonymi ruchami poprawiała na sobie pelerynkę. Tak, bezwątpienia, synowa miała rację, cóż ona, niedzisiejsza, „chodząca tradycja", „kalendarz rodzinny" — jak ją żartobliwie nazywał syn, może za czuła i miękka, nie wpływa dobrze na rozsądne wychowanie Haneczki.

— Ależ Zosiu, może jednak gwiazdka... — zająknęła się.

— Nie, mamo, Haneczka pójdzie dziś normalnie spać, po swojej kaszce i proszę, aby mama nie urządzała żadnych zbytecznych ekstrawagancji w swym pokoju. My wychodzimy do Krzeńskich na brydża. Może mama chce iść do kina...?

— Ależ, moja Zosiu, przecież dziś uroczysta Wilja, wszyscy ludzie szanują, nawet innowiercy... — Oburzyła się siwa pani.

Duże, ciemne mieszkanie tonie w głębokiej ciszy.

Starsza pani modli się żarliwie w kościele o trochę serdeczności i ciepła w domu.

Pani Zofia z wypiekami na twarzy licytuje wielkiego szlema w piki...

Małe, złotowłose stworzenie kręci się niespokojnie w swoim łóżeczku. Cisza dzwoni aż w uszach. Dom własny, świetnie budowany, nie przenikają żadne hałasy. Małe serduszko kołacze się, boleśnie osamotnione. Chwila decyzji i spod kołdry wysuwają się dwie szczupłe nóżki. Jeszcze chwila i w wielkim oknie majaczy drobny cień w koszulinie. Nosek rozpłaszczony na szybie, oczy szeroko otwarte chłoną daleki obraz: piękna, olbrzymia choinka; jarzące światła, połyskliwe promienie łańcuchów, tęczowe błyski, wirujące sukienki i ta cisza szalona, która sprawia, że obraz w dziamy wydaje się nieprawdopodobnym złudzeniem. Małe ręce mocują się z automatycznym zamknięciem i oto do radosnego obrazu wpada jazgot sanek, dzwonków, śmiechu, tupanie wielu nóg, skrzyp śniegu.

Sprzeciwka dociera śpiew, obraz nabrał życia, pełni dźwięku. Zachłysnęła się zachwytem mała Haneczka, skuliła, zakasłała, ale głodnymi oczyma wpatrywała się dalej, w cudzą radość i wesele... To nic, że kostnieje ciałko z zimna, że do pokoju zaczynają wpadać płatki śniegu, zaczepiając o włosy, o twarz Haneczki. Ona patrzy, patrzy jak inni mają choinkę...

Po pasterce babcia wróciła do domu. Przechodząc korytarzem do swego pokoju, uczuła zimno, wiejące z progu drzwi dziecinnego pokoju.

— Stanowczo Zofia przesadza z tym hartowaniem dziecka, przecież to lodownia — pomyślała, biorąc za klamkę — napewno mała jest odkryta! — Jezus! Maria!!! — krzyknęła przerażona i rzuciła się z niespodziewaną energią do okna. Porwała małą, szczękającą zębami, dygocącą figurkę na ręce i zaniosła do swego pokoju.

Mała była nieprzytomna. Bóg wie, jak długo marzła na parapecie okiennym. Powtarzała tylko w gorączce:

— Choinka, śliczna, jaka duża... taka prawdziwa, moja...

Haneczka chorowała długo... ale na Wielkanoc, kiedy słaba jeszcze, siedziała opatulona w babciną pelerynkę, w rogu babcinej kanapy, przez drzwi wsunęła się nieśmiało pani Zofia, z dużą paczką. Z zakłopotaniem zaczęła rozpakowywać papier i zdumionym oczom Haneczki ukazał się najpierw piękny baranek z cukru, a potym... a potym taki prawdziwy stoliczek Wielkanocny...

HALINA LESZCZYŃSKA



Próby zreformowania odzieży

Zle i niewygodnie się ubieramy

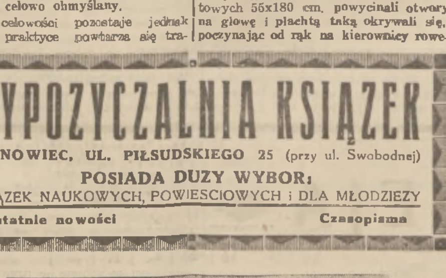
Nawet kapryśna moda jest konserwatyską w sprawach odzieży. Nasze ubrania codzienne mało zmieniły się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Uważamy je za możliwe, bo przywykliśmy do nich; są one jednak niewygodne nawet przy lekkich ruchach, przy pracy zaś przeszkadzają i same zniekształcają się — przemieniając się w krótkim czasie w zmiętoszony łach. Odzież robocza musi różnić się od domowej, musi być dostosowana do ruchów, **materiał powinien być dobrany celowo i krój też celowo obmyślany.**

Zasada celowości pozostaje jednak teorią: w praktyce powtarza się tradycyjny krój prastarych części ubrania. Weźmy np. **płaszcze mające chronić od** deszczu; zapinane są z reguły na guziki od przodu. Błędu tego uniknęli tubylcy Ameryki Południowej: ich odwieczny strój podróżny „pała" **to okrycie kroju ornatu, spływające szeroko po plecach i przodzie ciała i pozostawiające swobodę rękom, okrytym po łokcie.**

Konieczność zmusza jednak do wynalazków: gazeciarze berlińscy dość mieli moknięcia podczas deszczu w marynarkowych garniturach: w płótnach mamiotowych 55x180 cm. **powycinali otwory na głowę i płachtą taką okrywali się, poczynając od rąk na kierownicy roweru, aż po bagażnik z gazetami.** Pomysł ten spodobał się inżynierowi, głowiącemu się od dawna nad projektem okrycia dla ludzi pracujących w kamieniołomach, przy robotach ziemnych i tp. Zaczął ulepszać płachtę gazeciarską i stworzył wzorzec nowoczesnej **osłony do pracy na deszczu szeroki płat na plecach, sięgający na boki i ramiona po łokcie i przytroczony do ciała podszytym od spodu pasem, na głowie kaptur, od przodu płat tylko do pasa, bo całość przeznaczona jest do pracy w pozycji pochylonej.**

Czy i u nas nie należy sięgnąć do wzorów innych niż „marynarka" i „jesionka"?

Jakże doskonale do ostrego klimatu Podhala dostosowane są, rzadko tkane, lecz na gęsto zbite w folusza wełniaki góralskie; pierwszy zbadał to i stwierdził prof. dr W. Gadzikiewicz, lecz nie skorzystali jeszcze z tych badań praktycy. Łapcie poleszuków to celowo pomyślany sprzęt raczej niż obuwie do brodzenia po moczarach; wie o tym każdy, kto polował w t. zw. woderach i zarzucał je, aby na pokłute o sęki nogi nałożyć nieocenione łapcie.



Z WYWCZASÓW PANA MINISTRA BECKA

Minister Beck w towarzystwie ambasadora R. P. w Rzymie gen. Wieniawy Długoszewskiego na słonecznych tarasach w Monaco

Droga do sławy

Szesnastoletni gwiazdor--Mickey Rooney



„Dziś pożegnamy występ słynnej pary wodewilistów — Nel Brown i Joe Julea".

Afisze rozplakatowane w całym mieście zawiadamiały mieszkańców Michigan o niespodziewanym skróceniu gościnnym występów nowojorskiej trupy aktorskiej, która cieszyła się dużym powodzeniem.

Powody do zdjęcia wodewilu z afisza były nieznane. Wiedzieli o nich tylko wtajemniczeni — nazajutrz miał się odbyć ślub miss Brown i Joe Jule'a... Mały Mickey był ulubieńcem całego zespołu. Jeździł z rodzicami po całym kraju, traktowany przez kolegów i koleżanki rodziców jako żywa maskotka. Żywy, miły, inteligentny blondasek o perkatym nosku wszędzie był, wszędzie go pełno. Rodzice nie mieli czasu na staranne opiekowanie się chłopczykiem, i Joe Jule i jego żona uważali za zupełnie zrozumiałe, że atmosfera wędrownego teatrzyku nadaje się najlepiej dla ich dziecka, które już jako czteroletni brzdąc grywał z rodzicami.

Mały Mickey zwrócił na siebie uwagę w New Yorku. Spodobał się zwłaszcza sferom filmowym, które zainteresowały się — wówczas już jedenastoletnim aktorem. Ale dopiero dwa lata później zaangażowano Mickey Browna i powierzono mu parę małych rólek. Potem poszły większe. Chłopiec występujący pod pseudonimem „Mickey Rooney" stawał się znany. „Sen nocy letniej", „Dzieci ulicy", „Bohaterowie morza", „Mały dżentelmen", „Pierwsza miłość" — to tytuły jego niektórych filmów.

Obecnie jest „gwiazdorem". Doceniono bowiem talent tego młodziutkiego znakomitego aktora, który potrafi z jednakowym zacięciem zagrać w komedii jak i w dramacie. Niezależnie od pracy filmowej, przygotowuje się do studiów medycznych, które ma zamiar rozpocząć za półtora roku.



Jego najnowsze filmy to: „Lord Jeff" gdzie występuje wraz z Freddi Bartholomew, oraz „Boys Town" ze Spencerem Tracy.

CZERWONA TEMIDA

Do mieszkania komisarza Iwanowa przychodzą dwaj agenci GPU z nakazem aresztowania.

— Ale dlaczego? — woła dygnitarz. — O co jestem oskarżony?

— Nie wiadomo!... Ale nie martwcie się, towarzysz Wyszyński już wymyśli coś odpowiedniego!

Sędzia ogłasza wyrok:

— Sąd postanowił skazać oskarżonego Sergiusza Michajłowicza Peredyszkina na 15 lat ciężkich robót.

Po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia procesu oskarżony otworzył usta:

— Ależ ja wcale nie nazywam się Peredyszkin!

— To nic nie szkodzi — odparł spokojnie sędzia — zmienimy w wyroku nazwisko...

Małżeństwo dwu kobiet

doczekało się nawet dziecka

Sensacyjny proces w sądzie łódzkim

Przed sądem w Łodzi toczył się proces, będący echem głośnego skandalu obyczajowego. Na ławie oskarżonych zasiadła 29-letnia Eugenia Steinbartówna, której przeżycia i niezwykłe przygody wywołały w swoim czasie duży rozgłos.

Znajoma oskarżonej, niejaka Adamówna, wywierająca na nią olbrzymi wpływ, skłoniła Steinbartównę do udawania mężczyzny i odgrywania roli jej narzeczonego. Komedia ta miała dowieść, iż Adamówna ma powodzenie u mężczyzn, co miało jej ułatwić zamążpójście.

Steinbartówna udając mężczyznę nie tylko chodziła w męskim przebraniu, ale również dostała się jako robotnik do fabryki Stillera i Bielszowskiego.

Dalsze koleje życia Steinbartówny potoczyły się jeszcze bardziej fantastycznie. Gdy Steinbartówna poznała rodzinę Skępińskich, potraktowana została jako konkurent do ręki córki. Na tle tej tragifarsy przeżyła Steinbartówna depresję i usiłowała pozbawić się życia, skacząc z 3 piętra na bruk. Przebywając na kuracji w szpitalu desperatka poznała Czesławę Zaleśną i wtedy dopiero doszło do najbardziej sensacyjnych powikłań. Oto znajomość Steinbartówny z Zaleśną zakończyła się formalnym małżeństwem.

Ślub kobiet, z których jedna uchodziła za mężczyznę, odbył się w Łodzi 28 września 1935 r. W końcu 1936 r. Zaleśna-Steinbartowa została nawet matką! Oczywiście Zaleśna małżeństwo swoje potraktowała jako parawan dla zasłonięcia przygód miłosnych.

Steinbartówna zarówno w fabryce, jak i przy formalnościach przedślubnych legitymowała się dokumentami swego stryjecznego brata Eugeniusza Steinbarta.

Niesamowita historia małżeństw dwu kobiet zakończyła się procesem, przy czym Steinbartówna została oskarżona o bezprawną zmianę stanu cywilnego swojej „żony" i o posługiwanie się cudzymi dowodami osobistymi.

Sąd skazał Steinbartównę na rok więzienia, przy czym na mocy amnestii zmniejszono jej karę do 8 miesięcy i zaliczono areszt śledczy.

KRONIKA SPORTOWA

TRENING PIŁKARZY

W Katowicach rozegrany został w piątek treningowy mecz piłkarski przy udziale czołowych graczy polskich. Spotkanie to miało na celu wyłonienie kandydatów do reprezentacji Polski na mecz z Francją 22 bm. w Paryżu.

Trening, którym kierował kapitan związkowy PZPN p. Kałuża, składał się z dwóch części. W pierwszej połowie z jednej strony grała przypuszczalna reprezentacja Polski z wyjątkiem chorego Pieca na prawym skrzydle. Zakończyła się ona wynikiem 3:2 dla teamu B. W teamie A wyróżnili się Rudnicki, Matjas i Wilimowski, natomiast linia pomocy zawiodła. W teamie B doskonale grała para obrońców (Kinowski i Sencza).

Po przerwie składy nieco zmieniono. Z jednej strony zagrała reprezentacja Śląska, która walczy w niedzielę w Opolu z reprezentacją Śląska niemieckiego, a z drugiej strony grała reszta graczy. W tej drugiej połowie Śląsk wygrał 3:2.

P. Kałuża, który miał ogłosić skład przeciw Francji, przełożył swoją decyzję do poniedziałku, aby obejrzeć niedzielny mecz Śląska, na który się wybiera.

KONKURS SKOKÓW NA KROKWI

W Zakopanem w piątek na skoczni pod Krokwią rozegrany został narciarski konkurs skoków, który dał następujące wyniki: 1) Gut Szczerba (Wisła) 58 m, 61 m, nota 220,8; 2) Zając (Gimnazjum) 58 i 61 m, nota 216,3; 3) Kula (SNPTT) 58 i 59,5 m, nota 213,9; 4) Schindler (Wisła) 52,5 i 56,5 m nota 207,1.

Poza konkursem skakał trener Lange, który osiągnął 58 i 57,8 m, przy czym przy drugim skoku na wybiegu upadł. Warunki dosoknale. Obaj Marusarze nie startowali, gdyż wyszli w góry z ekspedycją ratowniczą.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU KRYNICKIEGO

W Krynicy w przedostatnim dniu turnieju hokejowego Pogoń zremisowała z Telephon CR (Bukareszt) 0:0, zaś Akademicka Reprezentacja Polski pokonała team Krynicy 3:0 (1:0, 0:0, 2:0).

W ostatnim dniu meczu reprezentacji A. Z.S-ów z Pogonią lwowską, zakończono wynikiem remisowym 2:2 (0:1, 1:1 1:0).

W drugim meczu team Krynicy pokonał po pięknej grze drużynę FTC Budapeszt 1:0.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się następująco:

	pkt	st. br.
1) Akademicka Repr. Polski	5	9:4
2) FTC Budapeszt	4	5:5
3) Pogoń Lwów	4	5:6
4) Team Krynicy	4	5:7
5) Telephon Club Bukareszt	3	4:6

NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W ZURYCHU STARTUJE 14 NARODÓW

W turnieju hokeja lodowego o mistrzostwo Europy i świata, jaki rozegrany zostanie w Zurychu i Bazylei startować będzie ostatecznie 14 państw, a mianowicie:

Szwajcaria, Stany Zjedn., Kanada, Niemcy, Anglia, Czechosłowacja, Włochy, Holandia, Szwecja, Węgry, Finlandia, Łotwa, Polska i Jugosławia.

ANTONI GREIPEL (HRAM)

ZAWIEJA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

17)

— „Nelly"... To ona! — krzyknął Grodecki i uchwycił Hryniewicza za rękę, zdradzając tym samym zamiar wydarcia mu owej kartki i odczytania treści jej pisma.

— Spokojnie panie hrabio! — upomniał go Stefan, a jego ciemne oczy zapaliły się iskierkami wzbierającego gniewu.

— Przepraszam pana... — opamiętał się tamten, — ale... — ale to niemożliwe..., niemożliwe... — coraz nerwowiej pocierał dłonią czoło, jak gdyby pragnąc rozpędzić nawał cisnących się mu myśli i uczuć.

— Nie mogę w tej sprawie nic powiedzieć — odrzekł Hryniewicz sucho.

— O, nie!.. Pan mógłby powiedzieć mi bardzo dużo... bardzo... tylko..

— Tylko co?..

— Tylko pan nie zechce — dokończył tamten z żalem. — A może już sama treść tej kartki mogłaby mi powiedzieć wszystko...

— Wątpię...

— Panie, ja powiem prawdę, powiem panu wszystko, tylko proszę zdjąć ze mnie ten straszny ciężar podejrzeń i niepewności... Ja kocham tę kobietę.. kocham Nel całą duszą...

— Nie wiem którą pan ma na myśli — uśmiechał się Hryniewicz.

— Dlaczego pan żartuje? — rzucił mu Grodecki. — Dlaczego pan mnie dręczy, skoro powiedziałem już panu, że jest to ta sama kobieta?

Hryniewicz milczał, więc hrabia ciągnął dalej:

— O jedno tylko pana proszę, o miano wicie, o zapewnienie, że nic pana z nią nie łączy... że.. że się nie kochacie...

— O, to może pan być jak najpewniejszy — odparł Stefan, wytrzymując przenikliwe spojrzenie tamtego.

— Chciałbym w to wierzyć, ale co znaczy ten list?... ta kartka?

— Tego, niestety, nie mogę panu pokazać.

Umilkli, omotani kłębami wonnego dymu. Za oknami czarła się noc, a pociąg, sapiąc, wystukiwał na wiązaniach szyn pożerane kilometry.

— Gdybym nawet chciał panu wierzyć — odezwał się znów Grodecki — to i tak cały szereg spraw jest dla mnie owiany tajemnicą, którą naprózno, jak dotąd, staram się odsłonić. Bowiem wyjeżdżając przed tygodniem w góry, pozostawiłem tę kobietę w Krakowie, — gdzie miała oczekiwać mojego powrotu. Wczoraj otrzymałem od niej list, z zapewnieniem wierności i z wyrazami tęsknoty, jaka trawi ją w oczekiwaniu mojego powrotu. Tymczasem to wszystko, co usłyszałem od pana, wyraźnie przeczy słowom panny Debrey...

— Debrey... — powtórzył Hryniewicz mimo woli, notując sobie w pamięci to nazwisko. — A więc nie jest Polką, — mimo tak doskonałego opanowania naszego języka.

— Nic więcej nie mogę powiedzieć panu, panie hrabio, ponad to, co pan usłyszał — odparł Stefan. — A nawet powiedziałem za dużo...

— Hm., trudno — szepnął tamten, zwieszając głowę w ponurym zamyśleniu.

VIII

Pierwszych kilka dni po powrocie z urlopu upłynęło Hryniewiczowi na gorączkowej pracy w hangarach i na lotnisku. Jako pilot komunikacyjny i zarazem instruktor aeroklubu, nie mógł narzekać na brak zajęcia.

Nic dziwnego, iż w takich warunkach, pochłonięty całkowicie pracą, — miał mało czasu, by oddawać się rozmyślaniom nad tymi dziwnymi i niezrozumiałymi wypadkami ostatnich dni, spędzonych w górach. Wystarczała mu ta świadomość, iż Hanka szybko wraca do zdrowia, o czym mówiły mu jej listy, jakie prawie co dnia odbierał. — Hrabiego Grodeckiego nie spotkał dotąd wcale, choć wiedział, że ten na dłużej zatrzymał się w Krakowie.

Chwilami tylko, kiedy zmęczony całodzienną krzątaniną wracał do siebie i zamknąwszy się w zacisznym gabinecie, zagłębiał się w fotelu, niedopuszczane w ciągu dnia myśli obiegały mu głowę, niby stado rozkrzyczanego ptactwa.

Radosne i miłe dla ucha kwilenie jednych lotnych myśli—ptaków zagłuszało złowieszcze krakanie innych, a te ostatnie, niestety, częściej brały górę nad tamtymi. I właśnie wówczas, niby z mgły wyłaniała się postać panny Debrey, w objęciach hrabiego Grodeckiego. Te przewidzenia prześladowały go coraz częściej, a kiedy myśli Hryniewicza zwracały się ku Nel — jakby dla zadośćuczynienia wzburzonemu sumieniu,



W domu państwa Pytalkiewiczów przed kłótnią... ...i po kłótni



Pierwszy człowiek, który zaczął przeklinać.



— Dlaczego oskarżony podał fałszywe nazwisko podczas przesłuchania?

— Panie sędzio, byłem tak zdenerwowany, że samego siebie nie poznałem!

Zmiana trasy autobusowej T. Z. D.

z Sosnowca do Mysłowic z powodu przebudowy drogi. Z dniem 9 stycznia 1939 r. droga z Sosnowca do Mysłowic przez Lipowa, Dębową Górę, Wygodę zostaje zamknięta. Wobec powyższego kursy będą się odbywały z Sosnowca ulicą Małachowskiego dalej przez Radochę do Mysłowic. Z Mysłowic autobus będzie dojeżdżał po pasażerów do Modrzejowa i Wygody i dowoził do Sosnowca przez Mysłowice. Odjazd z Wygody o pełnej godzinie i połowie według obowiązujących kursów. W Mysłowicach dojazdy tylko do Kawiarni zamiast do Dworca. 75 RUCH AUTOBUSOWY T. Z. D.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Z NOWOŚCI ŚWIĄTECZNYCH

Wielobarwna ślicznie wydana książka Ewy Szelburg-Zarembiny „A-a-a kotki dwa" należy bezsprzecznie do najlepszych tegorocznych nowości gwiazdkowych. Pełne prawdziwej poezji, nastrojowe wiersze Zarembiny zostały wmontowane w 26 trójbarwnych plansz, na których wspaniale rozgrywa się pomysłowa fantazja ilustratora T. Piotrowskiego. Obrazki są pełne czarodziejskich, a zawsze pięknych dziwów z krainy baśni i snów; doskonale zharmonizowane z uroczymi wierszami Zarembiny na zawsze wryją się w pamięć i wyobraźnię dziecka.

„A-a-a kotki dwa" jest ostatnią z gebethnerowskich nowości gwiazdkowych, z których „Dzieci miasta" E. Zarembiny i „Wanda leży w naszej ziemi" Makuszyńskiego i Walentynowicza przeznaczone są dla dzieci, dla młodzieży zaś — 4 powieści: Marli Kann „Jutro będzie słońce", Zofii Kossak „Gród nad jeziorem", Z. Nowakowskiego „Pani służba" i T. Perkitnego „Z setką złotych naokoło

Stefan imaginował sobie obraz Hanki, wdzięczącej się do młodego lekarza Kopery.

Wyzbywszy się więc w ten sposób nurtujących go skrupułów, coraz śmielej i coraz częściej powracał myślą do pięknej narciarki, co w prostej konsekwencji ściągało wyraźną niechęć w stosunku do Grodeckiego.

W stanie tego rodzaju depresji znajdował się młody lotnik, gdy nadeszła sobota i projektowany wyjazd do Żywca, w celu odwiedzenia Małeckiej. Nie wiedzieć czemu Hryniewicz, miast skorzystać z auta, jakie miał zawsze do dyspozycji na lotnisku, postanowił udać się pieszo na dworzec.

Była to właśnie owa przedwieczorna pora wczesnego zmierzchu, kiedy resztki bladej jasności ważą się z następującym coraz śmielej mrokiem nocy. Pomimo dość wczesnej pory, ze względu jednak na przedświąteczny dzień, ulice roiły się od licznych przechodniów. Hryniewicz jednak nie zwracał najmniejszej uwagi na otaczający go zewsząd tłum ludzi, pochłonięty całkowicie swoimi myślami. Pragnieniem jego było znaleźć się jak najprędzej na dworcu i usadowić się w wagonie, który miał go zawieźć do Żywca, gdzie oczekiwała stęskniona Hanka.

Plantami dotarł do Basztowej, przeszedł na drugą stronę ulicy i przyspieszywszy kroku, zmierzał już prosto na dworzec. Jednakże w pewnej chwili gdzieś blisko, tuż na samym zakręcie chodnika, rozległ się donośny głos samochodowego klaksonu. Było to akurat przed tonącym w powodzi neonowych świateł frontonem restauracji hotelu „Rex".

Stefan mimochodem rzucił spojrzenie w tamtą stronę i... zatrzymał się prawie bezwiednie. Z eleganckiej, czarnej limuzyny wysiadała młoda, piękna kobieta w drogim futrze, w towarzystwie równie elegancko ubranego młodzieńca.

— To ona... — poruszyły się wargi Stefana bezgłośnym szeptem, a do skroni nabiegła mu fala krwi kipiącym warem.

Nie mylił się bynajmniej. To była Nelly Debrey i poznał momentalnie, choć jakże inaczej wyglądała w tym długim karakułowym futrze, w odniesieniu do sportowego stroju narciarki. Wydawała się wyższą, może nieco starszą, lecz nie mniej piękną od tamtej. Miała teraz w sobie, obok wytworności wielkiej damy, jakąś onieśmielającą powagę.

Wprawdzie zbyt mało było czasu na to, aby Stefan mógł poczynić bardziej szczegółowe spostrzeżenia, jednakże mimo to, gdy tamtych dwoje zniknęło w drzwiach hotelowej restauracji, Hryniewicz miał w pamięci ich żywy obraz.

Nie wiedział sam, że stoi w miejscu, na środku chodnika, w najbardziej ruchliwym punkcie. Przechodnie ocierali się o niego, złorzeczyli z cicha, aż dopiero basowy głos jakiegoś poirytowanego starszego pana przywrócił mu świadomość sytuacji.

— Przepraszam — bąknął i wolno ruszył przed siebie.

Był podcięty, wytrącony z równowagi i nawet nie usiłował tłumaczyć sobie, że ten drobny pozornie wypadek nie powinien nic go obchodzić. Wspomnienia ożywały w nim coraz silniej, a w duszy budziły się dawne uczucia.

Już niemal przed samym dworcem zatrzymał się i zawrócił. Coś wprost fizycznie zniewalało go, ciągnęło z powrotem, a nie miał na tyle siły, aby się oprzeć.

Spojrzał na zegarek. Do odejścia pociągu pozostawało jeszcze dwadzieścia minut. Młody lotnik skwapliwie skorzystał z tej okazji, aby jeszcze raz przejść pod oknami rozrywkowego lokalu, w nadziei ujrzenia pięknej kobiety choć przez taflę okiennej szyby.

Nie zawiódł się w swych przypuszczeniach. Piękna Nel siedziała ze swym towarzyszem przy jednym z licznych stolików, niemal na środku obszernej sali, naprzeciwko okna. Była już bez futra, w czarnej wizytowej sukni, a jej kształtną, jakby w alabastrze wyrzeźbioną szyję okalał sznur drogocennych pereł, podkreślając jeszcze bardziej jej fenomenalną urodę. Mówiąc coś do swego towarzysza, uśmiechała się lekko co nadawało jej rysom szczególnego wdzięku.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA



P. PREZYDENT RZPLITEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki w rozmowie z młodymi działaczami polskimi z Zaolzia pp. Guziurem i Gajdzicą, którzy przybyli do Jaworzyny w grupie kadry młodzieży polskiej z zagranicy, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi R. P.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 15.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.